

Bianchin Helen

W świecie luksusu

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Czy coś cię niepokoi?

Męski głos, przeciągający lekko samogłoski, zatrzymał ją w miejscu. Spojrzała na męża z drugiego końca sypialni.

Był to przestronny pokój z dwiema przyległymi garderobami i dwiema łazienkami. Wnętrze urządzone było luksusowo. Wszystko, poza pięknie rzeźbionymi antykami, utrzymane było w przytłumionych kolorach kremowym i bladozielonym.

- Dlaczego tak myślisz? - Nie było żadnego momentu, żeby pokazała po sobie, że sprzedałaby duszę za kąpiel w jacuzzi i wcześniejsze

pójście spać.

Przyjechała późno do domu, ponieważ musiała toczyć beznadziejną walkę z ruchem ulicznym, co nie było łatwe w godzinach szczytu. Miała tylko tyle czasu, by zrzucić z siebie ubranie, w którym chodziła do pracy, i wziąć szybki prysznic.

Dzisiaj czekało ich przyjęcie dobroczynne w sali balowej miejskiego hotelu. I znowu będzie musiała z wdziękiem uczestniczyć w pustych rozmowach, przebrnąć przez trzydaniowy obiad i ograniczyć się do wypicia jednej lampki szampana. Miała dość tego udawania.

Spojrzenie Franka stało się uważne i przez moment pomyślała, że potrafi czytać w jej myślach.

- Weź coś na ból głowy, zanim wyjdziemy.

- A ty skąd wiesz, że boli mnie głowa? - Jej głos zabrzmiał zaczepnie, nawet dla jej uszu.

Stał wyprostowany, jak dobrze zbudowany bojownik, z zaznaczonymi pod oliwkową skórą mięśniami i elastycznymi ścięgnami. Był nagi z wyjątkiem ręcznika owiniętego wokół bioder.

Jego ciemne włosy były jeszcze wilgotne po prysznicu, a twarz dobrze wygolona miała mimo to widoczne cienie zarostu.,

Ciemne oczy zatrzymały jej spojrzenie.

- Chcesz się kłócić?

- Nieszczególnie.

Jedna z jego brwi uniosła się do góry w milczącym sarkazmie. Po czym wrócił do zwykłych czynności.

Glanna uważała, że Franko Giancarlo różni się od swoich rówieśników.

Szorstki mężczyzna, dobiegający trzydziestki, budził powszechny respekt i siał spustoszenie w wielu kobiecych sercach.

Wiedziała o tym dobrze, bo zawładnął również jej sercem w niemożliwie młodym wieku. Jako nastolatka adorowała dziesięć lat starszego mężczyznę, następnie czciła go jak idola w okresie dorastania, a później zakochała się w nim.

Z tego względu łatwo zaakceptowała jego propozycję małżeńską, co było oczywiste, nie tylko ze względu na dobro firmy Giancarlo - Costelli, założoną w ostatnim stuleciu przez ich dziadków. Wyjątkowo dobrze prosperujący biznes załamał się trzy lata wcześniej z powodu fatalnej katastrofy lotniczej, w której zginęli rodzice Franka i owdowiały ojciec Gianni.

Straty na giełdzie zostały odrobione, kiedy Franko został członkiem rady nadzorczej i wziął kontrolę firmy w swoje ręce. Przywrócenie wiary akcjonariuszy zajęło mu trzy kolejne, pomyślne finansowo kwartały. Mimo to stabilna przyszłość firmy pozostawała jeszcze pod znakiem zapytania.

Seniorka rodu, Anamaria Castelli, babka Gianni, i patriarcha rodu Santo Giancarlo, dziadek Franka, rozmyślali nad jak najlepszym rozwiązaniem na przyszłość.

Zastanawiali się, co może zapewnić firmie Giancarlo - Castelli stabilność. Doszli do wniosku, że tylko dzieci z małżeństwa Franka Giancarla z Gianną Castelli.

Fakt, że Franko i Gianna zastosowali się do ich życzenia, wprowadził dziadków w zachwyty.

Był to ślub roku. Na liście gości znalazły się osoby spośród najwyższej postawionych towarzysko osób Australii. Dalecy krewni i szerokie grono przyjaciół przybyli na tę wspaniałą uroczystość z różnych stron świata: Włoch, Francji i Ameryki. Ślub pokazywany był w telewizji i w wielu czasopiśmiech.

Przez rok pozostawali złotą parą. Ich obecność na wielu imprezach była odpowiednio rejestrowana i relacjonowana przez media.

Gianna mogła grać publicznie rolę adorowanej żony. A jednak była świadoma niewidzialnej bariery, jaka istniała między nią a mężem. Nosila obrączkę, dzieliła z nim łóżko i z łatwością grała rolę gospodyni podczas spotkań towarzyskich. Jednak jego serce do niej nie należało.

Wmawiała sobie, że to, co jest, wystarczy, ale wiedziała, że się okłamuje.

Do licha, teraz zebrało się jej na introspekcję? To w niczym nie pomoże. W tej chwili musi zrobić coś z włosami i wybrać suknię.

Dwadzieścia minut później weszła do sypialni, gdzie czekał na nią Franko, w eleganckim wizytowym garniturze z perfekcyjnie zawiązaną muszką.

Serce zabiło jej mocniej i fala gorąca przepłynęła przez żyły. Oddychaj głęboko, rozkazała sobie. Nie chciała paść ofiarą swojej słabości. To nie było w porządku.

- Wyglądasz przepięknie - skomplementował ją, prześlizgując się spojrzeniem po jej sylwetce w doskonale dopasowanej sukni z czerwonego jedwabiu.

Bez wątpienia suknia była dziełem mistrza. Rachunek za nią Gianna uregulowała sama, co go niespodziewanie rozdrażniło. Uważał, że niezależność żony jest dobra, ale tylko do pewnego momentu. Żeby zaspokoić jego wrażliwość, założyła kolczyki w kształcie diamentowych kropli, które otrzymała od niego w prezencie na pierwszą rocznicę ślubu.

Dobrze dobrana kolorystycznie narzutka uzupełniała kreację. Swe długie włosy zebrała do góry i zakreśliła w węzeł, spinając go diamentową szpilką. Na szyi miała wisiołek, który układał się między piersiami.

Pantofle na szpilkach dodały jej cztery cale wzrostu. Kiedy Franko przeszedł przez pokój, uchwycił subtelny zapach jej perfum i uśmiechnął się ciepło.

- Dziękuję.

- Za udział w przyjęciu?

Kąciki jego ust uniosły się do góry.

- Za to również.

Podał jej szklanekę wody i dwie pigułki.

- Grasz rolę pielęgniarki?

- Jeśli powiesz mi, że nie życzysz sobie tego, to zaprzestanę tej roli.

Gianna odrzuciła głowę do tyłu i popiła pigułki wodą.

- Jestem gotowa do wyjścia - stwierdziła.

Słońce było już nisko na niebie, a kiedy włączyli się w ruch uliczny, wolno skryło się za horyzontem.

- Chcesz o czymś porozmawiać? - Nie uszło jego uwagi widoczne napięcie na jej twarzy.

Rzuciła mu lekko drwiące spojrzenie.

- Od czego mam zacząć?

- Aż tak źle?

Miała fatalny dzień w pracy. Jej sekretarka zadzwoniła rano, mówiąc, że jest chora. Znalezienie zastępstwa nie udało się. Wysłanie papierów przez kuriera okazało się niemożliwą z

przyczyn obiektywnych. A oprócz tego bez przerwy dzwoniące telefony dały się jej we znaki, nawet nie miała czasu na lunch. Była zmęczona i dlatego nie miała ochoty na przyjęcie.

- Mogę sobie ze wszystkim poradzić - powiedziała po zastanowieniu.

Była przyzwyczajona do pracy. Od początku jej celem było zajęcie w Giancarlo - Castelli należnego miejsca. Ale podobnie jak Franko zaczęła od najniższego szczebla firmowej drabiny.

Nepotyzm był obcy w jej rodzinie i swoją pozycję w firmie osiągnęła wyłącznie dzięki ciężkiej pracy, a nic dlatego, że była córką i wnuczką Castellich.

Firma Giancarlo - Castelli była szczodra we wspomaganiu wielu szlachetnych organizacji charytatywnych, a dzisiejsze wydarzenie towarzyskie zajmowało znaczącą pozycję wśród elit Melbourne. Dzieci były bardzo drogie sercu Gianny, a nieuleczalnie chore zasługiwały na maksymalny wysiłek w zbieraniu funduszy.

Myślała o tym wszystkim, kiedy Franko podjeżdżał swoim mercedesem pod główne wejście hotelu.

Przestronne foyer przylegało do ogromnej sali balowej, zdolnej pomieścić dużą liczbę gości, którzy w tej chwili przechadzali się jeszcze, rozmawiali i pili szampana. Kobiety ubrane były w kreacje projektowane przez zagranicznych i krajowych projektantów mody i obwieszane istic królewskimi klejnotami, a mężczyźni w czarne wizytowe garnitury i białe koszule z plisowanym przodem i czarne muszki.

Byli to potomkowie właścicieli wielkich firm, bywalcy bogatego świata, ale żaden z nich, Gianna musiała to przyznać, nie emanował taką siłą, jak mężczyzna u jej boku.

Pod wyrafinowaną powierzchownością Franka czaiła się ukryta, prymitywna zmysłowość, która dawała obietnicę uwolnienia, a ona pragnęła tego w każdym momencie.

- Kochani! Jak się czujecie?

Gianna usłyszała znajomy głos kobiety i odwróciła się z uśmiechem, wymieniając zwyczajowy pocałunek w powietrzu z przyjaciółką, następnie uśmiechnęła się ciepło, widząc jak oszołamiająca blondynka dotknęła palcami policzka Franka.

- Shannay.

- Och. - Shannay westchnęła marzycielsko, kiedy Franko przyciągnął jej palce do ust i ucałował je. Uśmiechnęła się konspiracyjnie do Gianny. - Robi to tak dobrze.

- Naprawdę?

Przyjaźń dziewcząt datowała się od szkoły z internatem i trwała przez całe studia. Miały podobne poczucie humoru, wzajemnie druzbowwały sobie na ślubach i pozostawały w ścisłym kontakcie.

- A gdzie Tom?

- Już się do nas przyłącza - powiedział Franko, widząc, jak mąż Shannay idzie w ich kierunku.

- Przepraszam bardzo. To ten telefon komórkowy. - Wysoki i szczupły Tom Fitzgibbon, z zawodu chirurg, należał do tych rzadkich mężczyzn, którzy rozumieją kobiety. Wdowiec z dwójką małych dzieci, pozwalał Shannay robić wszystko, żeby chwyciła wiatr w żagle.

Gianna spostrzegła, jak oczy Shannay złagodniały.

- Jakiś problem?

Tom spojrział na żonę z uśmiechem.

- Mam nadzieję, że nie.

Razem zaczęli krążyć po sali, witając wspólnych znajomych, rozdzielając się podczas chwil konwersacji z innymi i znów wracając do siebie.

Gianna wypila następny łyk szampana i rozejrzała się po foyer. Widziała, że wkrótce obsługa hotelu otworzy drzwi sali balowej i zacznie usadzać w niej gości na wyznaczonych miejscach.

Franko stał obok niej i rozmawiał ze swym asystentem. Czuela zapach jego wody kolońskiej, który drażnił jej zmysły i wywoływał fale gorąca.

Czy inne kobiety podobnie reagowały na niego?

Wprawdzie ich związek był zaplanowany przez dziadków, ale scementowały go wspólne interesy firmowe. Natomiast to, co przeżywali w łóżku, było niezwykle... Czyż nie?

- Jesteś głodna?

Podstępne pytanie. Lekki uśmiech uniósł do góry kąciki jej ust, kiedy spojrzela na niego. Jego oczy rozbłyły z rozbawienia.

- Czy wejdziemy do środka?

Zobaczyła, że wiele osób zaczęło się przesuwać w kierunku otwartych drzwi sali balowej.

Stół przeznaczony dla nich był dobrze usytuowany, a siedzący przy nim goście byli ich znajomymi, co gwarantowało miłą atmosferę i swobodną rozmowę.

Przytłumiona muzyka grała w tle, stwarzając przyjemną atmosferę, a kelnerzy zręcznie krążyli wśród stolików, przyjmując zamówienia na wino i szampana. Za nimi szły kelnerki z koszyczkami chleba.

Był to typowy modus operandi podczas dużych wydarzeń charytatywnych, gdzie obsługa, dobre wina i smaczne jedzenie wchodziło w cenę biletów.

- Jesteś bardzo milcząca. Jak tam ból głowy? Dla większości byli jedną z tych wspaniałych

par, którym niczego nie brakuje. Powinna grać te rolę. To było jedno z jej zadań i miała do tego talent.

Gianna uśmiechnęła się do niego.



- Prawie przeszedł. Poglaskał ją po policzku.

- To dobrze.

Wytrzymała jego spojrzenie. To nie było w porządku, że czuła się tak emocjonalnie naga.

Pewną ręką sięgnęła po program wieczoru i zaczęła go przeglądać.

- Wydaje się, że będzie to interesująca mieszanka - powiedziała lekko. - Piosenkarz po oficjalnych przemowach, wyreżyserowany pokaz mody, a na koniec ma wystąpić jakiś tajemniczy gość.

W tym momencie ucichła muzyka i mistrz ceremonii wszedł na podium. Powitał gości i przedstawił przewodniczącą organizacji charytatywnej. Była to niestrudzona matrona, która poświęciła życie na zbieranie pieniędzy dla nieuleczalnie chorych dzieci.

Następnie pokazany został film, omawiający osiągnięcia organizacji charytatywnych, na pierwszym planie kamera ukazywała dzieci podczas leczenia w szpitalu. Po zakończeniu pokazu mężczyzna beznamiętnie apelował do gości o hojne darowizny.

Kelnerki dostarczały przystawki, a Gianna sączyła swojego szampana i rozmawiała o nadchodzących urlopiach.

- Myślałam o Karaibach, ale Paul woli wędrówkę przez Wietnam. Możesz to sobie wyobrazić?

- A może Alaska? - Gianna westchnęła. - Dla pięknej scenerii i Gwiazdy Polarnej?

- Kochanie - z wyrzutem powiedziała rozmówczyni. - Dla zakupów.

Po co ci to? - chciała zapytać Gianna. Wiedziała, że jedno skrzydło domu tej kobiety przeznaczone było na jej garderobę, odpowiednią na każdą porę roku. Oddzielny pokój zajmowały buty i pasujące do nich torebki.

Piosenkarz wykonał swój numer, zanim zostało podane główne danie, a kiedy talerze zostały opróżnione, zapowiedziano pokaz mody.

Piękne modelki, wspaniałe stroje, wszystko pokazane z profesjonalnym szykiem.

Jedna z kreacji wzbudziła szczególne zainteresowanie Gianny i postanowiła odwiedzić butik projektanta.

- Wspaniale wyglądałabyś w czarnym. Franko musi kupić ci te suknie. Wiem nawet, jakie buty powinnaś do niej nosić. Oczywiście od Manola.

Kiedy kelnerki roznosiły deser, mistrz ceremonii zaczął przedstawiać tajemniczego gościa.

- Jest to młoda kobieta, która osiągnęła międzynarodowy sukces jako aktorka.

Nie... to nie może być ona, pomyślała Gianna. Ale nie mogła pozbyć się tej myśli.

- Wspaniałomyślnie ufundowała drogie wakacje dla trójki dzieci, które wraz z rodzinami pojedą do Disneylandu - mówił dalej.

Przez salę przetoczył się szmer uznania.

- Nasz zespół medyczny wybrał dzieci, które mogą pojechać w taką podróż. - Odwrócił się do przewodniczącej komitetu dobroczynnego, która weszła na scenę z kapeluszem w ręku.

- Chciałabym, aby ktoś z naszych gości wylosował te trzy nazwiska. - Przerwała na chwilę dla zwiększenia efektu. - Franko Giancarlo. Czy mogłabym prosić tu pana?

Gianna poczuła ściskanie w żołądku, kiedy Franko się podniósł, żeby pójść na podium.

- Chciałabym, żeby powitał pan naszego tajemniczego gościa. A oto przed państwem... Famke!

Gianna prawie nie mogła oddychać.

Famke.

Aktorka wyszła na scenę. Wysoka blondynka przed trzydziestką, tak piękna, że jej widok zapierał dech w piersiach. Artystka, która najpierw osiągnęła sukces w filmach zagranicznej produkcji, zanim znalazła sławę w Ameryce. Oszłamiająco piękna młoda kobieta, która czerpała przyjemność z uwodzenia bogatych mężczyzn i słynęła z kolekcjonowania ekstrawaganckich prezentów jubilerskich, otrzymywanych od swych kochanków.

Pięć lat temu Franko był jednym z nich, podczas swego pobytu w Nowym Jorku, jeszcze przed śmiercią rodziców. Dopiero potem wrócił do Melbourne.

Krażyły nawet pogłoski, że Famke pragnęła za niego wyjść, ale związek rozpadł się, bo Franko nie chciał się wiązać. W przypiływie urażonej dumy Famke uwiodła milionera, poślubiła go w świetle kamer telewizyjnych i urodziła dziecko.

Gianna nic spuszczała oczu z Franka, oceniała jego reakcję, podczas gdy sto pytań atakowało jej mózg.

Co robi tu Famke? Nic tylko w Melbourne, ale w tym miejscu, dzisiejszego wieczoru. I dlaczego wyreżyserowała publiczne spotkanie z byłym kochankiem?

- Ona jest wspaniała, prawda? - usłyszała opinię swej sąsiadki. - Słyszałam, że niedawno się rozwiodła,

I poluje.

I to nie na jakiegoś bogatego mężczyznę, tylko na Franka Giancarla, pomyślała Gianna.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Zmusiła się do uśmiechu i pozornie bez wysiłku dołączyła do gości bijących brawo, kiedy Franko wszedł na scenę.

Wylewne powitanie było bez wątpienia wyreżyserowane. Wymalowane usta Famke pocałowały lewy, a później prawy policzek Franka, w poufałym europejskim geście.

Famke jest czarownicą i Franko nie weźmie udziału w jej grze, pomyślała Gianna.

Nie na forum publicznym, podpowiadał jej diabelski głos. Ale prywatnie?

Bała się, że jej opanowanie zostanie za chwilę porwane na strzępy. Ale jeszcze potrafiła się uśmiechać na użytek gości i z podnieceniem obserwować losowanie nazwisk trojga dzieci, w świetle kamer telewizyjnych.

Jak długo będzie to jeszcze trwało? Pokazanie na ekranie każdego dziecka, jego rodziny. Komentarze? Piętnaście minut... dwadzieścia?

Dla Gianny znaczyło to całe życie, kiedy patrzyła na popisy Famke na scenie. Widziała jej gorące spojrzenia i słyszała prowokacyjny śmiech, a wszystko po to, żeby stworzyć obraz bliskości z mężczyzną, który kiedyś był jej kochankiem.

Gianna uśmiechała się wraz z innymi gośćmi, kiedy Franko zszedł z podium i wracał na swoje miejsce. Zmusiła się, by uśmiech jej sięgał również oczu, gdy siadał obok niej.

- Dobrze zrobione, kochanie - skomplementowała go lekkim tonem i była całkowicie nieprzygotowana, gdy musnął jej usta wargami.

Dodanie otuchy? Publiczna deklaracja, że stanowią jedność?

To ostatnie, zdecydowała, kiedy odsunął od niej głowę.

Oczy miał pociemniałe i jakby lekko zamyślone... czy mogła to spostrzec w ułamku sekundy, gdy ich spojrzenia się spotkały? A może to tylko jej przywidzenie?

Jakby przeczuł tok jej myśli, bo wziął jej rękę i podniósł do ust.

To już granoczyło z przesadą i była bliska pogłaskania go po policzku.

Przez każdego z obserwatorów mogło to być odebrane jako gest miłości, ale krótki błysk jego ciemnych oczu powiedział jej, że odczytał jej intencję i powściągliwość...

Kiedy roznosili kawę i herbatę, Gianna utrzymywała uśmiech na twarzy, ale milczała.

Zastanawiała się, czy Famke ma zamiar zejść ze sceny i krążyć wśród gości i czy podejdzie do ich stołu, czy będzie bardziej ostrożna.

Wszystko stało się dla niej jasne, gdy wraz z innymi gośćmi zobaczyła olśniewającą aktorkę wchodzącą ponownie na scenę w świetle reflektorów.

Widziała jej promienny uśmiech, pocałunki przesyłane publiczności oraz wielki aplauz z ich strony. W końcu Famke zeszła ze sceny na parkiet sali balowej. Co prawda była zatrzymywana po drodze, ale po dwóch minutach nie było wątpliwości, w jakim zmierza kierunku.

Działaj, rozkazała sobie Gianna. Jesteś w tym dobra.

Cale życie podporządkowała woli ojca, chcąc być przykładną córką. Była zawsze najlepsza w szkole, zbierała zaszczyty i dowiodła, że potrafi o własnych siłach osiągać sukcesy w firmie Giancarlo - Castelli.

Zrobiła sobie tylko rok przerwy we Francji, starając się powstrzymać od jazdy na motocyklu lub chodzeniu do podejrzanych nocnych klubów. Ale zawsze była pilnowana przez ochroniarzy, żeby nie stała się jej krzywda.

- Franko...

Koci pomruk i gorące spojrzenie towarzyszyło wypowiedzianemu słowu.

- Chciałam ci podziękować, kochanie, że przyłączyłeś się do mnie na scenie.

Uśmiech Franka nie dotarł do jego oczu.

- Zostałem publicznie poproszony, nie mogłem więc odmówić.

Czy to był powód, dla którego Famke wydeła pięknie wykrojone usta?

- Zachowałeś się stosownie, nie sadzisz? - powiedziała aktorka z kpina. - Biorąc pod uwagę twoją znaną wspaniałomyślność dla potrzebujących...

Franko sięgnął po rękę Gianny i splótł jej palce ze swoimi.

- Pozwól, że przedstawię ci Giannę, moją żonę. Nie było możliwe, żeby Famke nie wiedziała o ich małżeństwie. Swego czasu było o tym głośno we wszystkich międzynarodowych mediach.

Niebieskie oczy zlodowaciały, przypominając arktyczny lód, zanim aktorka zdążyła zamaskować ich wyraz.

- Taki... interesujący sojusz.

- Witam - Gianna przywitała ją lekkim tonem i tylko ten, kto znał ją dobrze, mógł usłyszeć brzmienie stali w jej głosie.

- Musimy się spotkać - powiedziała Famke.

- Przez wzgląd na dawne czasy? - spytała Gianna.

Słaby uśmiech pojawił się na ustach aktorki.

- Mamy z Frankiem wspólną przeszłość.

- Z naciskiem na przeszłość. Famke uniosła brew do góry.

- Jesteś przestraszona, kochanie?

Gianna nie starała się udawać, że nie zrozumiała, o co chodzi. Linie zostały zakreślone i gra się rozpoczęła. Poczwała, jak palce Franka zacisnęły się, ale zignorowała ostrzeżenie.

- Może Franko odpowie na to.

- Po co? Zupełnie dobrze radzisz sobie sama. Jego odpowiedź spowodowała, że oczy Famke zwięzły się.

- Wieczór dobiega końca i wybieramy się do domu - oznajmiła Gianna.

- Trudno dotrzymać kroku - stwierdziła złośliwie Famke.

Gianna uśmiechnęła się i wstała, a Franko zaczął się żegnać z najbliższymi sąsiadami.

- Jestem pewna, że spotkamy się niedługo - powiedziała Famke jedwabistym głosem.

Nie, jeśli postaram się o to, przyrzekła sobie Gianna.

Szli wolno przez salę balową w kierunku wyjścia. Ich przyjaciele i wspólnicy w interesach wymieniali z nimi uprzejmości, przypominali o zaproszeniach i zbliżających się spotkaniach towarzyskich.

Czuła rękę Franka na swej talii i lekkie uderzenia jego palców.

Czy miał świadomość, jak działała na nią jego dotyk? W łóżku, bez wątpienia. Myśl o ich intymnych chwilach natychmiast spowodowała przyspieszony rytm jej serca. Jego usta, ręce... Ciepło przepłynęło jej przez żyły.

Potrzebowała jego miłości, zatracenia się w niej, uwierzenia przez chwilę, że mu na niej zależy. Ze ich małżeństwo znaczy więcej niż zwykły mariaż, zawarty między rodzinami, dla dobra firmy.

Franko nigdy nie mówił jej o swoich uczuciach. Nawet wtedy, gdy się kochali. I nigdy nie tracił kontroli nad sobą. To było dla niej nie do zniesienia.

- Czekamy na was w środę wieczorem. - Natychmiast przypomniała sobie, że są zaproszeni na obiad do Brada i Nikki Wilson - Smythe.

- Oczywiście, pamiętamy - powiedziała, zdobywając się na uśmiech.

Poczuła ogromną ulgę, kiedy wślizgnęła się do samochodu i oparła plecy o poduszki. Franko włączył się do ruchu ulicznego, nie czyniąc nawet próby rozpoczęcia jakiegokolwiek rozmowy podczas tej relatywnie krótkiej drogi do domu. Gianna siedziała spokojnie i bezmyślnie patrzyła przez szybę. Przed jej oczami przesuwwały się kolorowe światła neonów, ciemne niebo w kolorze indygo, linia drzew, którymi wysadzona była główna arteria komunikacyjna, elektryczne tramwaje i inne pojazdy. I wreszcie deszcz zaczął zalewać szybę. Widok miasta zmienił się, kiedy wjechali do dzielnicy Toorak z rezydencjami, ukrytymi częściowo za wysokimi murami i bramami pilnowanymi przez ochroniarzy.

Prawie niesłyszalne westchnienie ulgi wydobyło się z jej piersi, kiedy Franko wjechał na drogę dojazdową, prowadzącą do eleganckiej, dwupiętrowej rezydencji, którą kupił po powrocie ze Stanów.

Budynek zachował gregoriański styl, ale wewnątrz było całkiem nowe. Piękne antyki, oryginalne obrazy wiszące na ścianach powodowały, że dom ten był najbardziej podziwiany ze wszystkich w tej okolicy. Nawet media zwróciły nań uwagę, kiedy Franko odkupił przyległe posesje, zwiększając swój teren, by mieć miejsce na wybudowanie basenu i kortu do tenisa.

Franko zatrzymał mercedesa w garażu na kilka samochodów, powyżej którego znajdowało się mieszkanie z dwiema sypialniami, zajmowane przez ich zaufaną parę służących. Rosę i Enrika. Funkcjonalna sala gimnastyczna i studio znajdowało się na tyłach przejścia, łączącego dom z garażem.

Razem weszli do dużego holu. Stąd prowadziły na piętro rzeźbione schody.

Uwielbiała duże przestronne pokoje na parterze, w których miejsca oficjalne przeplatały się z przytulnymi obszarami



prywatnymi. Podłogi wyłożone były marmurowymi płytami, zakrytymi przez kosztowne orientalne dywany.

- Nie masz mi nic do powiedzenia? Gianna odwróciła się do niego, po raz wtóry zdziwiona, że potrafi czytać w jej myślach.

- Nie lubię sprzeczek w samochodzie. Rozpraszają uwagę - powiedziała, wytrzymując jego wzrok.

Uniósł brew.

- Masz zamiar się z nią spotkać? Odniosła wrażenie, że lekko zeszywniał i coś dziwnego pojawiło się w jego ciemnych oczach, coś, czego nie potrafiła zdefiniować.

- Dlaczego miałbym to zrobić? - spytał, przeciągając samogłoski.

- Ponieważ chce tego Famke.

- Czy twoje zaufanie do mnie jest aż tak nikłe? Gianna przez chwilę zastanawiała się nad doborem odpowiednich słów.

- Nie chciałabym stać się osobą publicznie wyśmiewaną.

- Chcesz, żebym obiecał ci wierność?

- Tylko wtedy, jeśli to coś dla ciebie znaczy. - Poszła w kierunku schodów. - Obietnice mogą być łamane.

Szacunek, czułość, przyjaźń i seksualna zgodność były podstawą ich małżeństwa. Miłość nic wchodziła do tego równania. Dla niej miłość, jaką do tej pory знаła, była piekłem na ziemi.

Gianna wyczuła raczej, niż usłyszała, że Franko idzie za nią.

- Uniknąłeś pytania - powiedziała, odwracając się do niego.

Razem weszli do przestronnego pomieszczenia, oddzielającego dwa skrzydła domu, i skierowali się do głównego apartamentu.

Gianna weszła do pokoju przed nim i zrzuciła z nóg buty na szpilce.

- Takie pytanie nie powinno wymagać odpowiedzi - stwierdził.

Uniosła brodę, jej oczy były niezwykle wyraziste.

- Zawarliśmy związek małżeński konieczny dla dobra firmy - powiedziała pewnym głosem - - Ale zasługuję na twoją uczciwość w prywatnym życiu.

- Czy byłem kiedykolwiek nieuczciwy w stosunku do ciebie?

- Nie.

- Zaakceptuj to, że nie zamierzam tego zmieniać.

Podszedł do niej, wziął ją za nadgarstki i położył jej ręce na swoich ramionach. Pocałował ją, poczuł przyspieszenie jej oddechu.

Ciepło, które zaczęło przez nią płynąć, dawało jej życie. I to życie tylko on mógł jej dać.

Gianna czuła znajome wirowanie, zaczynające się w jej wnętrzu. Poczula, że Franko rozpina jej suknię, która po chwili leżała u jej stóp.

Teraz przed całkowitą nagością chroniło ją tylko czerwone bikini. Jego palce podążyły po brzegu koronki w dół do jej ud.

Zaczęła gwałtownie szukać guzików jego koszuli.

- Nosisz zbyt dużo ubrania. - Czy ten głos należał do niej?

Teraz jego palce podążyły do jej piersi i zaczęły je pieścić, aż wydała z siebie głośny jęk.

Nawet nie zauważyła, kiedy zrzucił z siebie marynarkę, zdarł muszkę i ściągnął buty.

Kiedy ją całował, zatraciła wszystkie zmysły, poza jednym... Zmysłowością najwyższego stopnia...

Franko miał wielką władzę nad nią, zapominała przy nim, kim jest i gdzie się znajduje, zapominała o wszystkim.

Był tylko on, jego męskie ciepło, jego zapach, magia jego dotknięć, jego namiętność i dzikie erotyczne czary, które potrafił tkać z jej emocji.

Dopiero po kilku minutach i jej oddech wrócił do normy i powoli zapadała w sen. Nie była świadoma lekkiego dotyku jego ust na swym czole. Nie była również świadoma, że przez dłuższy czas leżał obok niej i nie spał.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Gianna budziła się ze snu, zdając sobie sprawę, że jest sama w łóżku. Czuła lekkie omdlenie mięśni. To przypomniało jej o nocy, którą dzieliła z Frankiem.

Śniadanie złożone z jogurtu i świeżych owoców zjadła na tarasie.

Poranne słońce napełniało powietrze ciepłem, a delikatna bryza obiecywała prawdziwie letni dzień.

Rosa dołączyła do niej z kawą i rozmawiały o sprawach domowych i planach na przyszły tydzień. Ustaliły, że obiady będą jedli w domu z wyjątkiem środy i Gianna dała jej wolną rękę co do wieczornych posiłków.

Rosa, znakomita kucharka, której kulinarne talenty były bez przerwy chwalone przez gości Gianny i Franka, prowadziła dom idealnie, a kiedy zachodziła taka potrzeba, zatrudniała dodatkową pomoc z zewnątrz.

Była prawie dziewiąta, kiedy Gianna pobiegła na górę, żeby się przebrać. Włożyła dżinsowe spodnie, a do nich bluzkę robioną na drutach. Zrobiła lekki makijaż i zgarnęła włosy, tworząc z nich luźny węzeł, umocowawszy go szylkretową zapinką. Wsunęła nogi w pantofle na szpilkach, zawiesiła na ramieniu torbę i zbiegła na dół. Franko spojrzał na nią znad laptopa.

- Wychodzisz?

- Na konieczną terapię - odpowiedziała lekko.

Uczestniczenie w życiu towarzyskim wymagało poważnego zajmowania się garderobą. Mężczyzna mógł nosić garnitur wielokrotnie. Jeśli natomiast kobieta poszła na przyjęcie ubrana dwukrotnie w tę samą kreację, dawała dowód, że nie stać jej na kupno nowej sukni. Wygląd był bardzo ważny, ponieważ był miarą sukcesów w biznesie jej męża.

- Baw się dobrze. - Oczy Franka rozbłysły ukrytym rozbawieniem, a ona przesiała mu lekko drwiący uśmiech.

- Módl się, żeby Estella była w dobrym humorze.

Hiszpańska krawcowa miała złote ręce do materiałów i nitek, ale klientki traktowała w zależności od humoru, a jej nastroje były zmienne.

- Chcesz jeść obiad w domu czy na mieście?

- W domu. Powiesz o tym Rosie?

- Ja ugotuję.

Fakt, że potrafił gotować, i to bardzo dobrze, już dawno przestał ją dziwić.

- Świetnie.

Poszedł za nią do drzwi. Spojrzała na niego pytająco.

- O czymś zapomniałaś. - Wziął jej twarz w dłonie i pocałował ją w usta.

Jak długo to trwało? Sekundy?

Nie była zdolna powiedzieć ani słowa, kiedy ją uwolnił. Z wysiłkiem dotknęła ręką ust, żeby nie zobaczył ich drżenia.

Do licha, nie chciała pokazać, że jego dotknięcie pozbawia ją woli.

- Miłego dnia. Jest tylko jedna rzecz. Musisz uzupełnić szminkę na wargach.

- Ugryzłeś mnie.

Jego miękki śmiech brzmiał jej w uszach jeszcze wtedy, gdy wyprowadzała z garażu bmw i wyjeżdżała przez bramę na ulicę.

Estella mieszkała w stylowym domu, którego pokoje zostały przekształcone w salon mody. Gianna pozdrowiła recepcjonistkę i weszła do środka.

W ciągu kilku minut pojawiła się ekstrawagancko ubrana kobieta w średnim wieku, z włosami nakrytymi karmazynowym toczkiem i ostrym makijażem.

- Spóźniła się pani.

- Jestem o czasie - powiedziała grzecznie Gianna.  
- Proszę nie sprzeczać się ze mną.  
- Może sprawdzimy nasze zegarki? Kruczoczarne brwi wygięły się z pogardą w dwa łuki.

- Mój zegarek chodzi prawidłowo. Proszę za mną. - Estella skierowała się do pokoju przymiarek. - Proszę się rozebrać - zażądała. - Proszę nie rozmawiać. Nie lubię pogawędek.

Beż, krem i kość słoniowa. Kto by pomyślał. Gianna patrzyła, jak Estella nakłada na nią wspaniałą suknię z jedwabnego szyfonu.

- Nikt takiej nie ma. Materiał, styl. - Estella z ekspresją podniosła do góry rękę. - Pani włosy. Proszę je nosić upięte do góry. - Odstąpiła krok do tyłu. - Bizuteria minimalna. Trzeba skupić uwagę na sukni. Pantofle beżowe. Na obcasach. Następna przymiarka w pantoflach. Przyszły tydzień, ta sama godzina.

Teraz kawa, zdecydowała Gianna, kiedy wsiadła do samochodu i założyła okulary przeciwsłoneczne. Gorąca i mocna, czarna i słodka, a później poszuka odpowiednich pantofli i pójdzie do fryzjera.

Było już po pierwszej, gdy wreszcie wróciła do samochodu obciążona zakupami. Ponieważ miała jeszcze do załatwienia kilka spraw, postanowiła zrobić sobie przerwę na lunch.

Na Toorak Road było mnóstwo barów, gdzie można było zjeść smaczny lunch. Gianna weszła do jednego z nich i zamówiła zimny napój i kanapkę z sałatą; jedząc, przeglądała gazety. O mało się nie zakrztusiła, kiedy w jednej z nich zobaczyła zdjęcie Famke.

Poprawka. Zdjęcie Famke i Franka, obejmujących się na scenie.

Zmusiła się do przeczytania tekstu. Odsunęła od siebie talerz.

I tak źle się stało, że ponad tysiąc osób było świadkami działania Famke podczas akcji dobroczynnej. A teraz ten incydent będzie mogła obejrzeć cała Australia.

Do diabła. Miłość nie powinna sprawiać tyle bólu.

Zazwyczaj odpowiedzią kobiet na stres są zakupy. Gianna wiedziała, że to zawsze poprawiało jej nastrój. Dzisiaj kupiła tylko jedną parę pantofli. A jest tak zestresowana, że powinna kupić kilka par. Cały sklep!

Z tą myślą zebrała wszystkie paczki, zapłaciła rachunek i zeszła do podziemnego garażu po samochód. Nagle stanęła twarzą w twarz z Famke. Dzień, który zapowiadał się tak dobrze, stracił nagle swój urok.

- Gianna! Jakie niespodziewane spotkanie... Rzeczywiście? Spotkanie w tym miejscu, w sobotę, nie było czymś wyjątkowym.

- Witaj, Famke - odpowiedziała uprzejmie.

- Napijmy się kawy - zaproponowała aktorka.

- Dziękuję, ale nic mamy o czym rozmawiać.

Perfekcyjnie zarysowane brwi wygięły się w łuki.

- Obawiasz się usłyszeć, co mam ci do powiedzenia, moja droga?

Konfrontacja czy milczące odejście? Wybrała konfrontację.

- Ciesz się polowaniem, Famke.

- Mówisz to tak prosto z mostu? - Po znaczącej przerwie dodała: - Nie rób sobie kłopotu z wyznaczeniem linii frontu.

- Pewnie, szkoda czasu - odpowiedziała Gianna.

- Jestem zadowolona, że masz podobne zdanie do mojego - powiedziała Famke z uśmiechem, który nie znalazł jednak odbicia w jej oczach.

Gianna chciała odejść, ale Famke zatrzymała ją.

- Nie lekceważ pokusy seksualnej chemii.
- Twojej... czy mojej?

Dotarła do domu po piątej. Zaparkowała samochód w garażu i zebrała zakupy. Kiedy weszła do holu i skierowała się w stronę schodów, pojawił się Franko.

- Czy potrzebujesz pomocy?
- Nie, dziękuję.

Gianna nie zauważyła, jak lekko zmrużył oczy, kiedy spojrzał badawczo na jej wyrazistą twarz.

- Jak będziesz wolna, to przyjdź przyrządzić sałatę.
- Dobrze.

Patrzył, jak wchodzi po schodach, trzymając w obu rękach pakunki. Wiedział, że ma silny charakter i jest prostolinijna. Do tego dumna, ale podatna na zranienie. Ta kombinacja intrygowała go.

Kieliszek schłodzonego białego wina stał na stole, kiedy Gianna weszła do kuchni. Przed zejściem na dół zdążyła poukładać zakupy i wziąć prysznic. Włożyła spodnie, elegancką bluzkę i buty na obcasie. Włosy upięła w luźny węzeł, a jedynym jej makijażem było użycie różowej pomadki do ust.

Franko podniósł kieliszek wina i podał jej.

- To dla ciebie.
- Myślisz, że potrzebuję tego? Wziął swój kieliszek.
- Salute.

Chciała dostosować się do tej lekkiej koleżeńskiej atmosfery i cieszyć się przewidywanym zakończenia wieczoru.

Nie mogła jednak zapomnieć o Famke, która jak widmo wciskała się między nich. Czy to, co łączyło go z aktorką, było podobne do tego, co było między nimi?

Musi udawać, że jest spokojna. A jest dobra w udawaniu.



Intensywny zapach unosił się z małego garnka stojącego na płycie kuchenki. Z zadowoleniem pociągnęła nosem.

- Uhm. Sos do spaghetti?

- Zgadłaś. - Sprawnymi ruchami otworzył pudełko z makaronem i wsypał go do dużego garnka z gotującą się wodą. Uregulował wielkość płomienia i odwrócił się do niej.

- Jak minął ci dzień?

W rzeczywistości to nic chcesz wiedzieć, pomyślała. Ale on i tak domyślał się czegoś. Potrafił czytać jej myśli.

- Zabawne, Famke pojawiła się na scenie. Zobaczyła, jak zmrużył oczy.

- Czy masz ochotę opowiedzieć mi szczegółowo?

Wypiła łyk wina.

- Fakty czy podsumowanie?

- Jedno i drugie.

Spojrzała na niego uważnie, ale niczego nie wyczytała z jego twarzy.

- Wpadłam na nią przed kawiarnią.

- Naprawdę?

- Powiedzmy... zbieg okoliczności. Ona ma jakąś misję do spełnienia. I jest zdecydowana odnieść sukces.

- Nie przejmuj się tym.

Jego oczy były nieodgadnione, kiedy głaskał kciukami jej usta i po kilku sekundach poczuła, że brak jej oddechu.

Następnie uwolnił ją ze swych ramion i podszedł do kuchenki. Mogła teraz dokończyć przyrządzanie sałaty.

Kiedy to zrobiła, wyjęła z piecyka czosnkowy chleb, starta parmezan, a w tym czasie Franko odlewał wodę z makaronu.

- To jest naprawdę dobre, - Gianna uniosła do góry kieliszek wina z uznaniem, po spróbowaniu makaronu. Proste jedzenie, spożywane w domowej atmosferze, stanowiło przyjemną odmianę po gorączkowym życiu towarzyskim.

- Grazie.

- Prego.
- Rozmowa po włosku odpowiednia do posiłku?
- Praktykuję - odpowiedziała lekko - Zapomniałeś, że jutro wieczorem przyjmujemy Anamarię i Santa?
- Dziadków - powiedział w zamyśleniu Franko. - Czy już powiedziałaś Rosie, co ma ugotować na jutro.
- Wypiła łyk wina i nawinęła makaron na widelec.
- Mam zamiar sama ugotować kolację.
- Popatrzył na nią z rozbawieniem.
- Planujesz przygotować coś ambitnego?
- Uhm.
- Z pomocą czy bez pomocy Rosy? Gianna uśmiechnęła się promiennie. - Sama. Poświęcę na to cały dzień.
- Będzie to interesujący wieczór. Jej oczy błysnęły figlarnie.
- Rozumiem, o co ci chodzi.

Przeszła dobry kurs gotowania podczas pobytu w Rzymie, a nauk udzielała jej sama mistrzyni. W innym życiu mogłaby być szefem kuchni.

Anamaria Castelli szczyliła się znawstwem kulinarnej sztuki i osobiście nauczyła swoją gospozię, jak ma przyrządzać jej ulubione dania. Miała doskonały smak i węch i lubiła się tym chwalić, potrafiła bowiem bezbłędnie wymienić wszystkie składniki potrawy, a nawet proporcje, w jakich zostały użyte.

Santo Giancarlo też kochał jedzenie. Jeśli mu smakowało i nie szkodziło na jelita, to nic miał skłonności do badania go i rozkładania na czynniki pierwsze.

Osobowości dziadków różniły się, ale mieli wiele wspólnego, chociaż nie przyznawali się do tego.

Gianna dokończyła sałatę z czosnkowym chlebem i popiła winem.

- Ty gotowałeś, a ja sprzątnę - powiedziała i zaczęła zbierać talerze.

- Chcesz kawy? Franko wstał od stołu.

- Ja przygotuję i wezmę swoją do gabinetu.

- Ja zrobię to samo.

Musiała sprawdzić pocztę elektroniczną. Wysłać kilka listów, przejrzeć biznesowe papiery z całego tygodnia oraz plany towarzyskie i zastanowić się, co przygotować na niedzielne spotkanie.

Zręcznymi ruchami zrobiła szybko w kuchni porządek, przygotowała sobie herbatę zamiast kawy i zabrała ją do pokoju, który przeznaczyła na swój gabinet.

Było już późno, gdy zamknęła laptop i poszła do łóżka.

Prawie już zasypiała, kiedy poczuła obok siebie Franka. Otoczył ją ramionami i przygarnął do siebie.

Czuła ciepło jego skóry, siłę mięśni i w ciemności mogła udawać, że jej chęć i potrzeba to jedno i to samo.

Jego zręczne palce pieściły jej ciało i doprowadzały do szaleństwa.

- Teraz... błagam cię...

Jego usta nakryły jej usta w pocałunku.

- Zachłanna, hm? Nie odpowiedziała.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Gianna wstała wcześniej, wzięła prysznic, ubrała - się i wyszła na taras, żeby zjeść wspólnie z mężem spokojne śniadanie. Po śniadaniu zostawiła go, przeglądającego niedzielne gazety, a sama poszła do spiżarni zobaczyć, co w niej znajdzie.

Anamaria oświadczyła kiedyś, że zdolności kulinarne jej gospodyni przewyższają zdolności gospodyni Santa, a ona sama jest kulinarnym ekspertem. Dlatego Gianna zastanawiała się długo nad wyborem menu i w końcu zdecydowała się na risotto z pieczonym kurczakiem i sałata. Uważała, że na deser wystarczą owoce.

Zrobiła listę zakupów, sprawdziła, czy jest schłodzone wino, i poszła szukać Franka.

Znalazła go w gabinecie.

Spojrzał na nią znad laptopa.

- Idziesz na zakupy?

- Tak, potrzebuję kilku rzeczy. Jakie masz plany na dzisiaj?

Oparł się o fotel i wskazał na laptop.

- Potrzebujesz mojej pomocy dziś po południu?

Lekko kpiący uśmiech ukazał się na jej twarzy.

- Możesz przygotować stół.

- Uroczyście?

- Oczywiście.

Obrus, kryształ, eleganckie sztuce, kwiaty. Dodała kwiaty do listy zakupów.

- Myślisz, że to wszystko zadziała? Spojrzała na jego twarz, szerokie i silne ramiona i poczuła niepokój w żołądku. Co by zrobił, gdyby podeszła do niego i go pocałowała?

Czy odwzajemniłby pocałunek? A może byłby rozbawiony? Albo potraktowałby ją z pobłażliwością?

- Zamierzam spróbować.

Kąciki ust Franka uniosły się lekko.

- Świece? Zdecydowana przesada.

Jej niepowodzenie w zajściu w ciążę po roku współżycia nie było problemem... jeszcze, pomyślała, kiedy wsiadała do bmw. Skierowała się w stronę bramy wyjazdowej.

Dziecko, rozmyślała, kierując się w stronę głównej arterii miasta, jej, ale niewątpliwie również jego. Nadzieja dziadków i główny powód małżeństwa między wnuczką Santa Giancarla i wnuczką Anamarii Castelli.

A co będzie, gdy nic z tego nic wyjdzie?

Och, do diabła! Jest młoda, zdrowa i nie ma potrzeby, żeby spieszyła się do macierzyństwa.

Skupiła się na dzisiejszym dniu. Zaparkowała samochód i poszła po zakupy.

Na początku listy miała świeże produkty, wraz ze świeżymi francuskimi bagietkami.

Po godzinie wniosła zakupione produkty do kuchni i wzięła się do roboty.

- Wszystko pod kontrolą?

Gianna uniosła głowę znad naczynia, w którym mieszała sos do risotta, i zobaczyła uśmiechniętą twarz Franka.

- Chcesz spróbować? - Zgarnęła sos łyżką, podała mu ją do ust i czekała na werdykt.

- Doskonały. - Podniósł rękę i założył jej lok za ucho.

- Spojrzę jeszcze raz na stół.

Był już przebrany w szyte na miarę czarne spodnie i białą koszulę. Szybkie spojrzenie na zegarek uprzytomniło jej, że powinna zmienić codzienne ubranie na coś bardziej przyzwoitego.

Dziadkowie powinni pojawić się oddzielnie w ciągu trzydziestu do czterdziestu minut. Najpierw wypiją kieliszek wina i porozmawiają. Posiłek będzie o wpół do siódmej, kawa

o dziewiątej. Po czym około dziesiątej Anamaria i Santo powinni wyjechać.

Schemat ten rzadko się zmieniał, myślała, kiedy wkładała czarne wieczorowe spodnie i białą jedwabną bluzkę. Zrobiła lekki makijaż, użyła subtelnie pachnących perfum, włożyła pantofle na obcasie i zeszła do kuchni.

Ochrona przy bramie frontowej zadzwoniła, Franko zwolnił elektroniczny zamek.

Kto przyjechał pierwszy? Anamaria czy Santo?

Każde przestrzegało dokładnie umówionej godziny.

Franko wskazał na ekran.

- Chcesz sprawdzić?

- I zepsuć niespodziankę?

Pierwszy był Santo w czerwonym ferrari, tuż za nim nadjechała Anamaria swoim bentleyem.

Santo roześmiał się z jej złowrogiej miny, kiedy wychodziła z samochodu, i uprzejmie wskazał jej drzwi, by weszła pierwsza.

- Powinnaś wstydzić się, jeżdżąc w twoim wieku takim śmiesznym samochodem.

- Dlaczego? Lubię go. Któregoś dnia przewiozę cię i zmienisz zdanie - obiecała Anamaria.

- Wenecja będzie zalana, zanim wsiądę do niego.

Gianna przewróciła znacząco oczami i podeszła przywitać się z babcią, całując ją w oba policzki. Później, w ten sam sposób, przywitała się z Santem.

- Dobrze oboje wyglądacie.

Znajomy komplement, który Anamaria łaskawie zaakceptowała... i pożegłowała, to było najlepsze określenie, do salonu.

- Napijesz się herbaty, babciu?

- Grazie.

- Kawy z ekspresu Santo? - Nie chciał, żeby mówiła do niego „dziadku”, twierdząc, że czuje się wtedy staro.

- Zbyt dużo kofeiny - upomniała Anamaria.

- Nie będziesz mógł spać.

- Śpię bardzo dobrze.

Stara kobieta i stary mężczyzna... Pięć minut razem i już oddają się słownej szermierce.

- Jeśli chcecie, mogę wam dać pistolety zamiast herbaty i kawy - powiedziała, dostosowując się do ich stylu.

Anamaria uśmiechnęła się słodko.

- Cara, idź i przynieś staruszkowi jego kawę. Widocznie jej potrzebuje.

- I nic zapomnij dodać do niej kropli grappy.

- Konspiracyjny uśmiech Santa miał diabelską jakość.

Anamaria była zgorszona.

- Przed obiadem?

- Ja tak zaczynam każdy dzień. Anamaria wiedziała o tym bardzo dobrze. Gianna czekała na ciętą ripostę, ale jej babcia zadowolila się tym razem pełnym wyrazu chrząknięciem.

- Dobrze byś zrobiła, gdybyś brała ze mnie przykład.

Anamaria postanowiła pominąć to milczeniem i odwróciła się do wnuczki.

- Czy jest coś, co chciałabyś mi powiedzieć? Było to podstawowe pytanie, zadawane przy każdej okazji, gdy się spotykały. Gianna postanowiła zdobyć się na odrobinę cynizmu.

- Zostawiam to Frankowi, bo idę przygotować kawę i herbatę.

Zepchnęła odpowiedzialność na niego. Chwyciła jego rozbawione spojrzenie, gdy salwowała się ucieczką.

Później pili kawę i herbatę i rozmawiali. Była to rozmowa częściowo o interesach, trochę towarzyska i bardzo swobodne, zazwyczaj kłótniwe przekomarzenie się dziadków.

- Gianni, pokaż mi ogród. - Anamaria podniosła się. - Kiedy wrócimy, napijemy się trochę wina.

- Łyk świeżego powietrza zaostry apetyt - zgodził się Franko i podążył za Gianną, spojrzawszy znacząco dziadka.

- Santo? - zwrócił się do niego.

- Dlaczego go niepokoisz?

Ale Santo już ofiarował ramię Anamarii.

- Moja droga, to będzie dla mnie wielka przyjemność pospacerować z tobą po ogrodzie.

- Głupiec - odpowiedziała.

- Ale ile przyjemności to mi dostarczy...

Anamaria mruknęła coś pod nosem.

Powietrze nadchodzącego wieczoru było chłodne, a przedwczesne zmatowienie wolno zachodzącego słońca zapowiadało deszcz.

Nienagannie utrzymany ogród zachwycił gamą barw kwitnących kwiatów i soczystą zielenią równo przyszyżonych trawników.

- Róże będą na pokaz - zauważyła Anamaria. - Podobnie gladiole.

Gianna zgodziła się ze zdaniem babci.

Rośliny znajdowały się wysoko na liście rzeczy ulubionych przez babcię.

Anamaria hodowała kwiaty nie tylko w ogrodzie. Wykorzystywała do tego celu oszkloną werandę i miała oczywiście oranżerię na egzotyczne kwiaty.

Firma Giancarlo - Castelli była symbolem jej życia zawodowego, a ogród i rośliny zajmowały miejsce tuż po niej.

Teraz z niecierpliwością czekała na urodzenie prawnuczka.

Razem z Gianną badały ziemię i to, co na niej rosło. Dwie kobiety, które dzieliła prawie pięćdziesięcioletnia różnica



wieku. W tym czasie Santo ze swoim wnukiem podążali za nimi leniwym krokiem,

Gianna czuła silną więź z babcią i rozumiała, że ta więź musi być zachowana.

Często myślała o tym, że jej dziecko zasługuje na posiadanie dwojga kochających się rodziców.

Jej miłość, jako matki, byłaby bezwarunkowa... a Franka? Wyobraziła sobie Franka trzymającego w ramionach śmiejące się dziecko, z radością oddającego się ojcostwu.

Zadawała sobie pytanie, czy ich małżeństwo to tylko interes? Chciałaby wiedzieć, czy jest miłością jego życia.

To jest tak prawdopodobne jak śnieg w lecie, pomyślała z goryczą.

A co z Famke? Wspaniała aktorka nie zamierzała ustąpić.

- Powiedz Enrikowi, żeby okrywał rośliny. Gianna oprzytomniała szybko.

- Jestem pewna, że dostosuje się do twoich rad.

- Robi się chłodno - powiedział Franko, obejmując ramieniem jej plecy. - Może wrócimy do domu?

Poczuła, jak pierwsza kropla deszczu spadła na jej policzek, a potem następna. Szybko skierowali się do domu.

Obiad okazał się sukcesem. Każde kolejne danie było chwalone.

- Rosa wprost przeszła samą siebie. Komplement Anamarii był prawdziwy i Santo podniósł do góry swój kieliszek w toastie, cmoknął w pałce w wymownej aprobacie.

- Wszystko było super - powiedział. Gianna spojrzała porozumiewawczo na Franka.

- Przyniosę deser - powiedziała. Wspaniale przyrządzone owoce były doskonałym zakończeniem smacznego obiadu i specjalnie pochwalone przez Santa, którego skłonności do słodczy były dobrze znane.

- Porozmawiajcie sobie, a ja pójde przygotować kawę - oznajmiła Gianna po drugiej dokładce deseru.

- Rosa odpoczywa dziś wieczorem?

- Nie było potrzeby, żeby zostawała.

- W takim razie pomogę ci sprzątnąć ze stołu. - Anamaria zaczęła gromadzić w jednym miejscu naczynia, podczas gdy Gianna odnosiła je do kuchni.

- Jesteś gościem - powiedziała z uśmiechem, ale natychmiast została skarcona.

- Jestem rodziną.

- Zostaw dziewczynę samą. Ona nie potrzebuje cię w kuchni.

- Ty nic nie wiesz o kuchni.

- Przecież mieszkam sam. I jak myślisz? W jaki sposób pojawiają się posiłki na moim stole.

Anamaria prychnęła.

- Ty masz gospodynię.

- Ty też możesz jakąś zatrudnić. Franko postanowił przerwać tę sprzeczkę.

- Może przejdziemy do salonu?

Gianna włączyła ekspres do kawy, ustawiła na tacy filiżanki i dzbanek z aromatyczną kawą.

Po chwili ustawiła tacę na stoliku i naląła kawę do filiżanek.

- O czym rozmawiacie?

- O twojej ciąży - Anamaria powiedziała bez żadnego wstępu.

Gianna podniosła swoją filiżankę z kawą, wypila łyk, zanim spojrzała na babcię.

- Bądź pewna, że będziesz jedną z pierwszych osób, która się dowie o tym fakcie.

- Nie młodnieję, moje dziecko.

Gianna wzięła głęboki oddech, następnie wypuściła wolno powietrze.

- Ty zaaranżowałaś to małżeństwo, a ja zastosowałam się do tego, świadoma, że potrzebny jest następca dla Giancarlo - Castelli.

- Poczęcie dziecka będzie naszą decyzją - powiedział Franko.

Anamaria była bliska wybuchu, ale opanowała się po kilku chwilach.

- Zostaw ich w spokoju, staruszko - powiedział Santo trochę rozbawiony. - Masz obsesję na rym punkcie.

- Nie potrzebuję twojej rady - odpowiedziała Anamaria.

Odstawiła filiżankę i wstała. Wzięła do ręki torebkę.

- No, muszę podziękować wam za gościnność. - Dobre maniere zwyciężyły, chociaż w jej głosie nie było ciepła. - Przekaż moje uznanie Rosie za wspaniałą kolację.

Gianna przyłączyła się do Franka, kiedy odprowadzał babcię do samochodu.

- Jedź ostrożnie - powiedziała Gianna. Oczy Anamarii złagodniały. Zanim weszła do samochodu, pocałowała wnuczkę w policzek.

Santo podszedł do nich i patrzył, jak samochód Anamarii znika za bramą.

- Kobiety... - Westchnął.

- Wszystkie? - spytała Gianna z humorem. - Czy jedna kobieta w szczególności?

- Anamaria Castelli potrzebuje prztyczka w nos albo nawet trzech.

- Jesteś złośliwy - powiedziała, głaszcząc go po policzku. - Obiecuj, że nie będziesz jechał szybko.

- Będę zachowywał się modelowo. - Wsiadł do swego ferrari i ruszył z rykiem silnika.

Zmniejszył g ąz, g d ą wyjeżdżał na drogę prowadzącą do głównej arterii.

Franko otoczył ręką jej ramiona i Gianna momentalnie przymknęła oczy.

- Interesujący wieczór - powiedział.

- Tak myślisz?

Weszli do domu, Franko włączał alarm bezpieczeństwa.

- Chyba powinnam ci podziękować.

- Za co?

- Za uratowanie mnie z opresji. Ciemne oczy zabłysły.

- A jaką masz na myśli nagrodę?

- Zwolnię cię od pomocy w kuchni i od doprowadzenia jej do perfekcyjnego stanu, w jakim utrzymuje ją Rosa.

- Długo to potrwa?

- Prawdopodobnie zaśniesz do czasu, gdy skończę.

Przyciągnął ją do siebie i pocałował w usta.

- Wątpię. - Puścił ją i poszedł w stronę gabinetu.

Kiedy weszła do sypialni, nic było jeszcze tam Franka. Wsunęła się pod kołdrę.

Prawie zasypiała, gdy poczuła zapach rozgrzanego męskiego ciała i dotyk zarostu na swoim policzku.

Gdy przywarła do niego z całych sił, jęknął cicho, a potem odsunął ją lekko i zaczął całować jej oczy, nos, policzki i usta. Poczwała, jak fala gorąca zalewa całe jej ciało.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Ruch uliczny był zwiększony i Gianna bardzo wolno jechała w kierunku miasta. Przejechanie przecznicy zajmowało czasami zmianę dwóch lub nawet trzech świateł.

Dlaczego w poniedziałek, do diabła?

Franko wyjechał z domu godzinę przed nią. Preferował wcześniejsze rozpoczynanie pracy i z pewnością omijał w ten sposób korki.

Bębniła palcami o kierownicę i walczyła z buntowniczymi myślami.

Famke. Kiedy, do licha, zaczniesz kręcić następny film?

Lada dzień. Musi. W końcu dlaczego długonoga blondynka miałaby marnować czas i narażać się na artystyczne samobójstwo?

Ranek w pracy nie zaczął się lepiej i kiedy właśnie pomyślała, jak sobie poradzi z takim nawalem pracy, zobaczyła Franka wchodzącego do jej biura. Robił to rzadko i przeczucie mówiło jej, że to oznacza kłopoty.

Miał na sobie ubranie szyte na miarę, drogą bawełnianą koszulę z jedwabnym krawatem i włoskie buty. W każdym calu prawdziwy dyrektor.

Gianna spojrzała na niego, ale niczego nie mogła wyczytać z jego twarzy.

- Zakładam, że nie jest to towarzyska wizyta? Franko wyjął złożoną gazetę i podał jej.

- To jest dzisiejsze wydanie.

Zacząła przeglądać stronę poświęconą plotkom towarzyskim i znalazła tam zdjęcie Franka i Famke. Przeczytała podpis i usiłowała nie pokazać po sobie bólu, Famke nie traciła czasu.

Gianna opadła na fotel.

- Przyszedłeś, żeby zaoszczędzić mi kolejnego wstydu? Zaoferować wyjaśnienie?

- Tak. - Jego głos był podejrzanie spokojny, żeby go ignorować.

- Jak ładnie.

- Gianni... - Franko obszedł biurko i ujął jej twarz w ręce.  
- To zdjęcie zostało zrobione pięć lat temu - powiedział łagodnie. - Podpis jest najzwyklejszą insynuacją, a sam artykuł oszczerstwem,

- Dlaczego mi to mówisz?

- Odpowiedziałem już na kilka pytań zadanych mi przez media. Obawiam się, że jesteś następna na tej liście.

- A ty chcesz uwiarygodnić, że nadal jesteśmy parą? Potwierdzić, że nasze małżeństwo jest mocne jak skała? Czy oświadczenie Famke jest tylko pogroźką? Innymi słowy... czy ona kłamie? Spojrzenie jego oczu stwardniało.

- Nie masz powodu wątpić we mnie. Włożyła wiele wysiłku, żeby jej głos brzmiał normalnie.

- Dziękuję, że pokazałeś mi ten artykuł. Franko wyszedł z poważną miną.

W tym momencie usłyszała sygnał nadejścia wiadomości tekstowej.

Czekała kilka sekund na wyświetlenie się tekstu.

Podobało się zdjęcie? Pilnuj swego miejsca.

Nie było podpisu, niczego, co by wskazywało na tożsamość nadawcy.

Famke? Kto inny mógł przysłać taką tajemniczą wiadomość?

To rozstroiło ją na całe popołudnie i nurtowało w czasie powrotu do domu. Zanim jednak tam dojechała, uspokoiła się na tyle, by być w stanie stanąć do walki. Zaparkowała samochód obok mercedesa Franka i weszła do środka.

- Cześć, Roso. Czy wszystko w porządku? Rosa uśmiechnęła się ciepło.

- Oczywiście. Przyszła do pani jakaś paczka. Położyłam ją na pani biurku.

- Dziękuję. - Niczego nie zamawiała. Może Franko? Poczula przyjemny zapach. - Mmm... Makaron alfredo? Rosa skinęła głową.

- Z czosnkowym chlebem i sałata.

Gianna przycisnęła palce do ust w geście milczącej wdzięczności i poszła po schodach na piętro.

Cały czas rozmyślała o Famke. Jeśli aktorka miała jej numer, to równie dobrze mogła mieć numer telefonu Franka.

Nabrała głęboko powietrza i weszła do pokoju łazienkowego Franka. Był pusty, ale usłyszała szum wody. Przeszła przez pokój i otworzyła drzwi kabiny prysznicowej.

Nie wydawał się w najmniejszym stopniu zaskoczony i to rozdrażniło ją jeszcze bardziej.

- Może masz ochotę przyłączyć się do mnie? - spytał. - Tylko najpierw zdejmij ubranie.

Zdejmij ubranie. Zignoruj tego mężczyznę. Skoncentruj się na tym, po co tu przyszłaś.

- Stajesz się coraz bardziej mokra.

Jego obojętny ton sprowokował ją do natychmiastowego działania. Chwyciła pierwszą lepszą rzecz, którą miała pod ręką, a była to plastikowa butelka z szamponem, i rzuciła w niego.

Błyskawiczne wciągnął ją do kabiny.

- Dlaczego to zrobiłaś? - Słowa te, wypowiedziane z oburzeniem, stłumił jej krzyk, kiedy woda zalała jej twarz, włosy, ubranie... i och, jej pantofle!

- Jeśli chcesz ze mną walczyć, powinnaś dać mi takie same szanse, nie uważasz?

- Zobacz, co zrobiłeś.

- Sprowokowałaś mnie i nie odpowiadam za konsekwencje.

Dobrze się bawił. To było oczywiście śmieszne. Biła go na oślep, dopóki nie chwycił jej nadgarstków w żelazny uścisk,

- Nie, kotku... - Jego głos podrażnił jej nerwy i poczuła dreszcz przepływający przez ciało.

- Nie rób tego! - krzyknęła.

Była to absurdałna prośba, którą zignorował, i zaczął ściągać z niej ubranie mimo walki o każdą część garderoby.

Po chwili stała przed nim naga.

- Nienawidzę cię.

Wziął szampon i zaczął myć jej włosy, a po spłukaniu wcierać odżywkę z takim efektem, że musiała wyrazić mu swą wdzięczność.

W następnej kolejności zaczął myć jej piersi, a później plecy.

- Teraz twoja kolej.

- Nie.

- Boisz się, kochanie?

Uniosła do góry brodę i spojrzała mu prosto w oczy. - Nie interesuje mnie seks pod prysznicem.

Nie chciał jej pokazać, że jest w błędzie.

Wystarczyłoby, żeby dotknął ustami jej ust, swoim ciałem jej ciała, a natychmiast by się zatraciła.

Wyszła z kabiny prysznicowej, chwytając po drodze dwa ręczniki. Jednym z nich opasała się wokół bioder, a drugim zawięła mokre włosy.

Poszła pierwsza do sypialni. Włożyła spódniczkę i bawełnianą bluzkę, a włosy zwinęła w luźny węzeł.

Bez słowa wyjęła wieszak i wróciła do łazienki, żeby powiesić zmoczoną sukienkę, a resztę garderoby wrzuciła do ześlizgu prowadzącego do pralni. Następnie obejrzała pantofle i stwierdziła, że jeśli wyschną i zostaną wypastowane, to może będą się nadawały do noszenia.

- Kup nowe. Spojrzała na niego.



- Jeśli tak zrobię, to tobie przedstawię rachunek.

- Naturalnie.

Włożył na siebie spodnie i koszulkę polo i nie wyglądał już tak niebezpiecznie. Miał trochę zamyślony wyraz ciemnych oczu, ale nic nie mogła z nich wyczytać.

- Czy jest coś, o czym chciałabyś ze mną porozmawiać?

- Myślisz o tym momencie, zanim zachowałeś się jak macho i wciągnąłeś mnie pod prysznic?

Element zaskoczenia rozładował chwilowo sytuację.

- Chcesz porozmawiać o tym przed jedzeniem czy po jedzeniu?

- Przed.

- Chodzi o Famke - odgadł prawidłowo. Sarkazm dodał jego głosowi ponurych tonów.

- Jak to odgadłeś?

- Jest zdecydowana sprawiać kłopoty.

- Powiedz mi coś, czego nie wiem.

- Nie ma nic, czego nie mógłbym kontrolować, chyba że przekroczy granice.

A czy przekroczy? - zastanawiała się chwilę. Nie ma lepszej metody jak bezpośrednie pytanie.

- Czy ona ma numer twojego telefonu komórkowego?

- Nigdy jej nie dawałem. Poczula ściskanie w żołądku.

- Nie odpowiedziałeś mi na pytanie.

- Tak.

Ból wzmógł się.

- Kontaktowała się z tobą?

- Osobiście i przez pocztę głosową. - Czekał kilka sekund.

- Nie odpowiedziałem.

- Zamierzasz to zrobić?

- Nie.

Czy mogła mu ufać? A czy miała wybór?

- Czy jest coś więcej?

- Nie w tym momencie.

Franko wziął jej twarz w dłonie.

- Chcesz jeszcze o coś zapytać?

- Nie.

- Chodźmy więc na obiad.

Makaron był świetny. Do tego doskonale czerwone wino. Po obiedzie Gianna włączyła ekspres do kawy i rozlała aromatyczny napój do filiżanek.

- Wezmę swoją kawę do gabinetu - powiedział Franko i ona zrobiła podobnie.

Pierwszą rzeczą, którą zobaczyła po otwarciu drzwi do gabinetu, była paczka, o której prawie zapomniała. Odstawiła kawę i zaczęła oglądać pudełko. Miejsce przeznaczenia i stempel z datą były częściowo zamazane. Odwróciła pudełko, ale nie znalazła na nim nazwiska nadawcy ani adresu.

Zaintrygowana zerwała taśmę, zdjęła papier i stwierdziła, że w pudełku jest następne, mniejsze.

Zmarszczyła brwi. Czy to jakiś żart? Otworzyła pudełko i znalazła w jego wnętrzu następne, a w nim kolejne, zupełnie małe pudełeczko, które mogło zawierać jedynie jakąś biżuterię... kolczyki? Pierścionek?

Nie od Franka. To nic był jego styl.

Gianna usunęła bibułę i zobaczyła w środku delikatną welwetową torebeczkę. Wyglądała, jakby nie było w środku niczego. Otworzyła ją i znalazła w niej rysunek zaręczynowego pierścionka przekreślonego ukośną linią. Wymowa tego obrazka nie pozostawiała wątpliwości.

Nabrała głęboko powietrza w płuca i wolno je wydmuchnęła. W pierwszym impulsie chciała wziąć to wszystko i rzucić na biurko Franka. Ale po zastanowieniu zebrała wszystko i wyrzuciła do pojemnika na śmieci.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Wtorek minął bez żadnego przykrego wydarzenia, sprowokowanego przez aktorkę.

Oczekiwanie na następne uderzenie było denerwujące i wieczorem Gianna odetchnęła z ulgą.

Prowadziła z Famke grę, a ta była w niej mistrzynią.

Środa przyniosła wzrost napięcia, chociaż telefon Gianny milczał.

- Zrelaksowana?

Spojrzała na Franka, kiedy zaparkował mercedesa na podjeździe eleganckiej posiadłości Brada i Nikki Wilson - Smythe.

- Jestem wspaniale zrelaksowana.

- Wyglądasz przepięknie - skomplementowała ją Nikki. - Cudowny naszyjnik. Ostatni prezent?

- Dziękuję. - Uśmiechnęła się szczerze.

Ubrana była w klasyczną czarną sukienkę i czarne pantofle na szpilkach. Do tego miała starannie zrobiony makijaż, włosy zwinięte w klasyczny węzeł. Całość tworzyła obraz pewnej siebie młodej, wyrafinowanej kobiety...

Jak wygiąć może mylic?

Zachowywała się swobodnie, poruszając się obok Franka. Pozdrowiała gości, prowadziła rozmowy, popijała małymi łyчками szampana, serwowanego przez dyskretnie poruszających się wśród gości służących i wreszcie skierowała się na swoje miejsce przy długim stole, zastawionym chińską porcelaną, kryształami i złotymi sztućcami.

- Widziałem, że zostałeś obdarzony... zainteresowaniem ze strony mediów - powiedział sąsiad Franka.

Nieuchronnie musiała się znaleźć choć jedna osoba, która uważała, że jest to dobry temat dla rozpoczęcia rozmowy. Była ciekawa, jak Franko sobie z tym poradzi.

- Zastanawiam się - powiedział wolno, przeciągając samogłoski - w jaki sposób prasa wygrzebuje zdarzenia z przeszłości i insynuuje, że są to bieżące sprawy.

- Wyobrażam sobie, że jest to irytujące.

- Dla mojej żony, tak.

Gianna położyła mu rękę na ramieniu i uśmiechnęła się.

- Kochanie, to nie ma dla mnie większego znaczenia.

Cały czas uśmiechała się, kiedy Franko podniósł jej rękę i przycisnął do ust.

Ten gest wystarczył, by falą ciepła przepłynęła przez jej ciało, ale po chwili zaczęła analizować jego zachowanie.

Z zamyślenia wyrwał ją wybuch śmiechu jednego z gości.

Nikki na swoich przyjęciach poza daniami podstawowymi serwowała małe porcje, związane z przewodnim tematem przyjęcia, który wybierała nadzwyczaj starannie.

Tego wieczoru tematem była Tajlandia i podawane były tajskie przysmaki, chwalone przez gości za artystyczne przygotowanie i wspaniały smak.

Doskonale jedzenie i ciekawe rozmowy zajęły gościom kilka godzin i dopiero przed północą zaczęto się zbierać do domu.

Podczas jazdy Gianna w milczeniu patrzyła na ciemne ulice.

- Jesteś bardzo spokojna.

Odwróciła do niego głowę i spojrzała na klasyczny profil.

- Mówiłam dużo na przyjęciu,

- Czujesz się zmęczona?

- Tak.

Później leżała, spragniona jego dotknięcia, długo po tym, jak zasnął. Zastanawiała się, co by zrobił, gdyby to ona zainicjowała uwiedzenie go?

Nie powinnam tak często myśleć o Famke, pomyślała Gianna, sprawdzając telefon komórkowy, kiedy stała pod światłami. Znalazła nowy SMS.

Ciesz się nim, dopóki możesz.

Taki SMS był jej potrzebny na rozpoczęcie dnia. Miała przemożną pokusę wysiania Famke ostrej odpowiedzi, ale ją opanowała.

Sprawdziła godzinę wysłania wiadomości - było to wczoraj wieczorem.

Następny SMS przyszedł późnym popołudniem.

- Zapewniam cię, że zdążysz, jeśli wyjdiesz z biura o czasie i Rosa o szóstej poda obiad - powiedział Franko, wypijając ostatni łyk kawy. Założył marynarkę i zabrał teczkę.

Gianna spojrzała na niego pytająco.

- Galeria Minoche - wyjaśnił zwięźle. Jak mogła zapomnieć?

Przez ostatnie kilka dni prawie się nie spotykali. Wychodzili do biura o różnych porach i o różnych wracali do domu.

Dzięki Bogu, że to już prawie weekend, westchnęła z ulgą.

Galeria Minoche zajmowała pierwsze miejsce na liście ulubionych przez nią galerii sztuki. Mieściła się w starym dwupiętrowym budynku, którego parter został zrecznie przebudowany, zachowując jednocześnie swoją oryginalność.

Galeria była własnością ekstrawaganckiej damy, o której krążyły legendy. Wstęp do galerii był wyłącznie z zaproszeniami, a pewien procent ze sprzedaży dzieł sztuki przeznaczano na pomoc dla biednych dzieci.

Cena biletów była niebotyczna i stanowiła obowiązkową dotację na cele dobroczynne, a na liście gości znajdowała się cała śmietanka towarzyska Melbourne.

Zaproszenia były starannie sprawdzane przez ochronę, która nie tylko strzegła dzieł artystycznych, ale również pilnowała bezpieczeństwa gości.

Panowie ubrani byli w czarne wizytowe garnitury, panie w eleganckie kreacje i obwieszane taką ilością klejnotów, że można by za nie wyżywić wszystkie kraje Trzeciego Świata.

Teraz nadchodzi „pora uśmiechów”, pomyślała Gianna, kiedy weszła do przestronnego pokoju recepcyjnego, w którym stała gospodyni i witała gości.

Była wysoka, o imponującej figurze, w ekstrawaganckiej sukni, na której nosiła jaskrawe bolerko. Ręce miała obwieszane złotymi bransoletami i trudno było pozbyć się wrażenia, że musi odczuwać ból mięśni z powodu noszenia takiego ciężaru. Miała zwyczaj wychodzić za mąż, a za chwilę się rozwodzić i dzięki temu stała się żeńską odmianą Krezusa. Wydawało się, że żyje tylko po to, żeby sprawiać sobie przyjemności.

Niewiele było wiadomo o jej wcześniejszym życiu, co pobudzało wyobraźnię bliźnich i dlatego opowiadano o niej dziwaczne historie.

- Gianna i Franko. - Jej dobrze modulowany głos nasuwał przypuszczenie o francuskim pochodzeniu. - Jak to miło, że przyjęliście moje zaproszenie.

Jakby ktokolwiek mógł jej zaproszenie odrzucić! Zrobienie czegoś takiego, bez konkretnego powodu, równałoby się towarzyskiemu samobójstwu.

- Proszę, dołączcie do innych gości i bawcie się dobrze!

Najlepsze gatunki szampana w kryształowych kielichach, a do nich maleńkie kanapki były serwowane przez służbę.

Gianna wszędzie widziała znajome twarze. Byli tu sędziowie Sądu Najwyższego, znani lekarze, przedstawiciele biznesu i przemysłu, reprezentujący stare i nowe fortuny. Wybierali wprawnym okiem dzieła sztuki, kupowali je,

pomnażając kapitał lub zaspokajając zachcianki swoich żon lub kochanek.

Zawodowi fotograficy mieli tu wstęp wzbroniony. Podobny zakaz dotyczył kamer.

Kreacje kobiet robiły wrażenie, a rozmowy między nimi dotyczyły głównie najnowszych zabiegów kosmetycznych i nazwisk najlepszych chirurgów plastycznych. Kobiety te na pielęgnację ciała wydawały małe fortuny.

Gianna przychodziła tu, ponieważ interesowała się sztuką. Obejrzała płótna zawieszane w pokojach i przylegających do nich aneksach. Było tam malarstwo awangardowe, egzotyczne, abstrakcyjne i różne próby naśladowania impresjonistów i Wielkich Mistrzów.

Meble i wyposażenie pomieszczeń tworzyły odpowiednią atmosferę, która potęgowała urok wystawianych dzieł, a wszystko dzięki Minoche i jej prawdziwemu zainteresowaniu sztuką.

Gianna miała trochę wątpliwości co do przepięknej porcelany i nefrytów, które jako oryginały byłyby bezcenne, a te o niezbyt wygórowanej cenie musiały być dobrymi kopiami.

- Czy znalazłaś coś ładnego?

Gianna odwróciła się na dźwięk głosu Franka i przyjrzała mu się uważnie.

- Może jeden obraz - powiedziała po zastanowieniu. - Artysta zastosował podobną technikę co Haude Monet. Kolory są jednak zbyt delikatne, żeby prawdziwie oddać scenkę ogrodową.

- Witajcie...

Miękki kobiecy głos był znajomy.

- Famke.

Aktorka wyglądała pięknie w czarnej obcisłej sukni, która uwydatniała jej wspaniałą figurę.

Przy boku oszalamiającej blondynki stał Gervaise Champeliere, syn jednej z najbliższych przyjaciółek Minoche. Fakt ten tłumaczył obecność Famke tutaj.

Z Gervaise'em u boku miała otwarty wstęp na każde przyjęcie w mieście.

Gervaise i Franko byli przyjaciółmi i wspólnikami w interesach i było wiadomo, że część wieczoru spędzą razem.

Famke musiała coś zaplanować, zaniepokoiła się Gianna. Zastanawiała się, jak daleko ona może się posunąć, żeby odzyskać Franka.

- Czy możemy obejrzeć wystawę?

Propozycja Franka wywołała szybką odpowiedź aktorki, połączoną z uwodzicielskim uśmiechem, który obiecywał tysiące rozkoszy.

Godzina przebywania w jej towarzystwie to było zbyt długo i Gianna poszukała ucieczki w toalecie dla pań.

Po niedługim czasie w drzwiach stanęła Famke.

O ile się nie myliła, aktorka była w bojowym nastroju.

- Kiedy wreszcie dotrze do ciebie prawda? Oho, tak prosto z mostu. Dobrze. Ona może

również grać w tę grę. Do diabła, nawet zdobyła się na uśmiech.

- To znaczy, że mam odejść i zostawić ci Franka?

Oczy Famke zabłyśły nienaturalnie.

- On miał być mój.

- Naprawdę? Franko nie poślubił ciebie, tylko mnie.

- Jesteś głupia. Myślisz, że poślubił cię z miłości?

- Oczywiście, że nie. To jest tylko biznesowe małżeństwo. Ale fakt, że jest cudowny w sypialni, stanowi dodatkowy bonus. Usta aktorki wykrzywiły się.

- Wątpię, czy zaspokajasz wszystkie jego dzikie fantazje.

Gianna uśmiechnęła się.



- Lepiej oglądaj się za siebie, moja droga - powiedziała jedwabistym głosem Famke.

Niewiele słów, ale jasna intencja.

Do toalety weszły dwie kobiety i Gianna wykorzystała okazję, żeby wyjść z godnością.

Gdy wróciła do głównej sali, zastała Franka zajętego rozmową z kolegą. Jakby wyczuł jej obecność, bo spojrzał w jej kierunku i przez chwilę patrzył na nią badawczo.

- Nie widzę żadnych oznak przebytej przeprawy - usłyszała za sobą męski głos. Odwróciła się i spostrzegła stojącego z tyłu Gervaise'a.

- Interesująca obserwacja - zauważyła i zobaczyła troskę w jego ciemnych oczach.

- Tak myślisz? - Ciepło jego uśmiechu mogło roztopić wiele serc niewieścich. - Chodź. Będzie - my podziwiać wystawione prace. Chcę coś kupić i pomożesz mi wybrać. - Od razu zauważył jej

niezdecydowanie. - Famke nie będzie się liczyła dla Franka, kiedy zobaczy, że musi ratować cię mojego uścisku - powiedział.

- Naprawdę?

- Zapewniam cię, że ta akcja z pewnością nie spodoba się Famke - powiedział z rozbawieniem w oczach. - Wynik jeden do zera dla ciebie.

- Może...

- Jeśli jestem w błędzie, to każesz mi zakupić dwie rzeczy na rzecz akcji charytatywnej.

- Jesteś niepoprawnym optymistą.

- Mówią mi to wszystkie kobiety.

Razem przechodzili od jednej sali do drugiej, oglądając obrazy i dyskutując o nich.

- Tu jesteście - usłyszeli za sobą koci pomruk Famke.

- Szukaliśmy cię.

Gervaise wskazał na blady obraz, podobny do malowideł Moneta.

- Gianna namawia mnie, żebym kupił ten.

- Jest uroczy. - Aktorka schyliła głowę w geście pełnym uznania. - Kolory, scena. I rama jest doskonała. Może być doskonałym prezentem - dodała Famke.

- Bardzo podoba się mojej matce - stwierdził Gervaise.

Posiadała dwa oryginalne obrazy Claude'a Moneta. Nie spojrzalaby nawet na ten obraz. Co było więc celem Gervaise'a?

Czy on grał z Famke w jakąś grę?

- Ten obraz jest jednym z tych, które podziwiała Gianna - zauważył Franko, który właśnie przyłączył się do nich.

Gervaise spojrział na niego zaskoczony.

- Twoja żona ma doskonały smak.

- To prawda - przyznał Franko i objął Gianę. - Wybaczcie nam, ale już pora wracać do domu.

Famke dotknęła rękawa marynarki Franka.

- Tak szybko?

Minoche, nadzwyczaj punktualna kobieta, dała w tym momencie sygnał, wzywający gości do opłacenia za wybrane eksponaty i dokonanie darowizn.

Miliony dolarów zmieniły właścicieli, pokwitowania zostały wydane i wkrótce ochroniarze zaczęli odprowadzać gości do głównego wyjścia. Gianna bez zwłoki podążyła w stronę mercedesa. Wślizgnęła się na miejsce pasażera i odetchnęła z ulgą.

Franko wolno włączył się w ruch uliczny.

- Jesteś zmęczona?

- Boli mnie głowa. - To spotkanie z Famke tak ją rozstroiło.

- Czy chcesz porozmawiać o niespodziewanym pojawieniu się Famke?

- Teraz prowadzisz. Nie chcę cię denerwować. Spozstrzegła jego błyszczące spojrzenie. Nie przerwała milczenia, kiedy wjechał do garażu.

Poszła od razu na górę i weszła do sypialni świadoma, że Franko idzie za nią.

- Nie dąsaj się. Odwróciła głowę i spojrzała mu w oczy.

- Nie dąsam się. Nigdy - dodała.

Franko zastanawiał się, czy Gianna miała pojęcie, jak wspaniale wygląda z ogniem w oczach? Chciał wziąć ją w ramiona.

Zdjął marynarkę, rozwiązał krawat i zaczął zdejmować koszulę.

Gianna zdjęła bransoletę i kolczyki i sięgnęła do zatrzasku wisiora, który miała na szyi.

- Proszę, pomóż mi to zdjąć - zwróciła się do Franka.

Zrobił to z łatwością, a następnie odsunął suwak przy jej sukni i pozwolił śliskiemu jedwabowi zsunąć się z jej ciała.

- Franko... - wyszeptała.

Zanurzył twarz w krzywiznie jej ramienia, a po chwili zaczął smakować jej usta pocałunkami.

Później zaniósł ją do łóżka. Było jej tak dobrze, gdy opierała policzek o jego pierś. Czowała uderzenia jego serca, równe i silne.

Nie widział łez migoczących w jej oczach.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Gianna wyjechała z domu przed południem na ostatnią przymiarkę sukni u Estelli. Szpilki, które kupiła, leżały w pudełku na tylnym siedzeniu samochodu.

Bał dobroczynny, na który przeznaczona była nowa suknia, miał się odbyć mniej więcej za dwa tygodnie.

- O tak - pochwaliła Estella. - Pantofle są wspaniałe. - Jej twarz była surowa. - Pamięta pani moje sugestie co do biżuterii? I włosy muszą być uczesane do góry... tak?

- Oczywiście.

- Zamierza pani iść na zakupy? Proszę więc zostawić u mnie suknię i zabrać ją w drodze do domu. Nikt nie powinien zobaczyć jej w samochodzie.

Gianna zapłaciła krawcowej i wychodząc, uściśnęła ją impulsywnie.

- Dziękuję - powiedziała.

- Niech pani idzie - powiedziała szorstko Estella.

Manikiurzystka była następna na liście Gianny, Potem lunch, a później kosmetyczka, wybieranie szminki do ust i cieni do powiek.

Była prawie piąta, kiedy Gianna wróciła do domu. Szybko się rozpakowała i wzięła prysznic, ubrała się i zeszła na obiad, gdzie czekał już na nią Franko.

- Mam nadzieję, że miałaś udany dzień?

- Byłam na zakupach. To jeden z drobnych kobiecych grzechów.

W odpowiedzi na jego delikatny śmiech poczuła ucisk w sercu.

- Czy mam ich więcej?

- Mogę wymienić kilka.

- Cóż, lubię smaczne jedzenie, belgijską czekoladę, szampana... Cudowne masaże ciała i twarzy, pobyty w

luksusowych uzdrowiskach. - Zrobiła niezauważalną przerwę.  
- Mogę również wymienić dobry seks.

Nie powinna mu mówić, że seks zajmuje wysokie miejsce na jej liście. Spojrzała na zegarek.

- Pora się przebrać.

Uprzątnęła ze stołu, włożyła naczynia do zmywarki i wbiegła lekko po schodach na górę.

Wybranie odpowiedniego stroju na wieczór nigdy nie stanowiło dla niej problemu. Dzisiaj ubrała się w czarne jedwabne wieczorowe spodnie, jedwabny stanik i na to welwetowy zakiet ozdobiony delikatną złotą nitką. Do tego włożyła czarne szpilki i przepiękną złotą biżuterię. Na końcu zrobiła staranny makijaż i była gotowa.

Franko ubrany w wieczorowy garnitur wyglądał wytwornie i elegancko. Traciła oddech, kiedy na niego patrzyła. Żadna kobieta od siedemnastu do siedemdziesięciu lat nie mogła pozostać obojętna na jego widok.

Bilety na „Dolinę Słońca”, wystawianą w miejskim kasynie, zostały sprzedane w ciągu kilku dni.

Królowały tu blichtr i świetność. Gdy weszli do wspaniałego foyer, Franko opasał talię Gianni i skierowali się w stronę widowni.

Należna troska? Pokazanie wszystkim, że to moja własność? Zaprojektowany publiczny wizerunek?

Och, do licha. Przestań analizować każdy jego ruch, każde jego działanie, skarciła się w myślach.

Co się z nią dzieje? Od kiedy stała się tak nadwrażliwa?

Odpowiedź była prosta. Odkąd na scenie pojawiła się wysoka, długonoga blondynka.

- Dlaczego milczysz?

Gianna posłała mu oszałamiający uśmiech.

- Jest przepiękny wieczór. Przedstawienie będzie chyba wspaniałe.

- Chcesz drinka?
- Nie, dziękuję.
- Czy coś cię niepokoi?

Ktoś, poprawiła go w myślach.

- Dlaczego tak sądzisz? - spytała. Znal ją zbyt dobrze.
- Czy nie powinniśmy zająć miejsc?

W ciągu kilku minut pogasły światła i rozpoczęło się przedstawienie.

W tym momencie dwoje spóźnialskich przeszło obok nich, zajmując sąsiednie fotele.

Nie mogła wprost uwierzyć.

- Shannay?
- To pomysł Franka - wyjaśniła spokojnie Shannay.

Wieczór stał się od razu lepszy.

I przedstawienie zasługiwało na uznanie. Publiczność, po zakończeniu spektaklu, entuzjastycznie nagrodziła wykonawców.

- Znajdźmy jakieś spokojne miejsce, żeby napić się drinka - zaproponowała Shannay. - Matka Toma została u nas i nie musimy się spieszyć do dzieci...

- Moja żona chce iść na przyjęcie. Smutna mina Toma wywołała wybuch śmiechu.

- Wobec tego na co czekamy?  
- Zamówiłem apartament na całą noc - przypomniał jej.  
- Pozwól, że przyjmę tę sugestię - zwróciła się do Gianny z błyskiem rozbawienia w oczach. - Uwielbiam cię - powiedziała do męża.

- Ja też.

Gianna poczuła ukłucie w sercu, gdy zobaczyła, jak wymienili ze sobą gorące spojrzenia. To była prawdziwa miłość. Bezcenna.

Znaleźli bar i Franko zamówił szampana. Gianna zdążyła wypić zaledwie kilka łyków, gdy Shannay powiedziała:

- Czy to nie jest...?
- Franko! Kto mógł się spodziewać, że tu cię spotkam?
- ...Famke - dokończyła Shannay.

Gianna doszła do przekonania, że aktorka musi śledzić każdy ich ruch, bo było zbyt wiele tych przypadkowych spotkań.

- Jestem z przyjaciółmi - szczebiotała Famke, dotykając lakierowanym paznokciem kłapy marynarki Franka. - Przyłączymy się do was.

- Dziękuję, ale...

- Nie dziękuj. - Posłała mu uwodzicielski uśmiech. - Innym razem, caro, dobrze? - Nie czekając na potwierdzenie, odeszła.

Po kilku krokach zatrzymała się na parę sekund obrzuciła Franka prowokacyjnym spojrzeniem przez ramię.

- Czy powinniśmy klaskać? - nie wytrzymała Gianna.

Pochwyciła szydercze spojrzenie Shannay.

- Zdecydowanie przesadziła - stwierdziła Gianna.

- Ona jest czarownicą - powiedziała jej przyjaciółka.

- Niebezpieczną - dodała Gianna.

- I dlatego musimy przyjąć jakąś strategię - oświadczyła zdecydowanie Shannay.

- My? - spytała Gianna.

- Ufff... - sapnęła Shannay, przysuwając się bliżej. - Zadzwoń do ciebie. - Wzięła męża pod rękę. - Czy wspominałeś coś o apartamencie?

Gdy odchodzili, Gianna patrzyła na nich z tęsknym uśmiechem.

- Chcesz spróbować swojego szczęścia w kasynie? - spytał Franko.

- Dobrze.

Gianna wymieniła gotówkę na żetony. Raz wygrała w ruletkę, raz przegrała, natomiast Franko wygrał.

Naturalnie.

- Masz już dość?

Okrzyk radości doszedł do niej od sąsiedniego stołu i zobaczyła krupiera przesuwanego stół żetonów w kierunku wygranego.

- Wrócę za pięć minut - oznajmiła.

Zdażyła poprawić makijaż w łazience, przyczesać włosy i pomalować usta, kiedy zobaczyła w lustrze odbicie Famke.

Myśl, że aktorka ją śledzi, wydawała się Giannie coraz bardziej prawdopodobna. Widziała jej zaskakująco niebieskie oczy odbite w lustrze, ale ani śladu uśmiechu na twarzy.

Czy atak nie jest najlepszą formą obrony?

- Chcesz mi coś powiedzieć?

- Franko jest mój.

Gianna uniosła brwi do góry.

- Musisz się z tym pogodzić.

- Czy myślisz, że potulnie go zostawię? Famke spojrzała na nią współczująco.

- Kochanie, ja mogę robić dla niego takie rzeczy, o których ty nawet nie śniłaś.

- Tak myślisz? - Gianna była już prawie za drzwiami.

- Chcesz już wyjść? - spytał Franko, kiedy przyłączyła się do niego.

- Jeszcze chwilę - zdecydowała, obdarzając go czarującym uśmiechem.

Była już prawie północ, kiedy mercedes Franka skierował się w stronę drogi prowadzącej do Toorak. Noc była jasna. Niebo w kolorze indygo usiane było gwiazdami, zapowiadając pogodny dzień.

- To było bardzo miłe z twojej strony, że zaprosiłeś na przedstawienie Toma i Shannay - powiedziała, kiedy wjechał do garażu.



- Cała przyjemność po mojej stronie. Weszli razem po schodach i skierowali się do sypialni.

Zmyła makijaż i sięgnęła do włosów, żeby wyciągnąć z nich szpilki.

- Zostaw to - powiedział cicho i sam uwolnił jej włosy, przesuając po nich palcami.

Zaczął ściągać z siebie ubranie, a gdy był już nagi, przytulił ją mocno do siebie.

Tak naturalnie, jak dzień następuje po nocy, położył dłoń na jej piersi i pocałował w szyję.

Gianna przymknęła oczy.

Santo Giancarlo uwielbiał towarzystwo i był wspaniałym gospodarzem, podczas gdy Anamaria Castelli była pedantką i dbała o to, by wszystko znajdowało się na swoim miejscu. Santo wydawał się zadowolony z porządku, który starała się utrzymać jego gospodyni, wszystko bowiem, czego wymagał, to schludność i dobre jedzenie. Jednak ziemia i ogród to było zupełnie coś innego.

Zawsze zdumiewało Giannę to, że ich dziadkowie kłócili się absolutnie o wszystko, z wyjątkiem swojej miłości do ogrodnictwa. Myślała właśnie o tym podczas przechadzki po ogrodzie z Santem.

Podobieństwo Franka do dziadka było ogromne. Wysoka sylwetka, rysy twarzy, jakby rzeźbione przez tego samego artystę, bezpośrednie spojrzenie, które potrafiło być bardzo ostre, czasem nawet bezwzględne.

- Jesteś zamyślona...

Gianna napotkała badawcze spojrzenie Santa.

- To widać, dziadku?

- Możesz liczyć na lojalność Franka.

Skąd przyszło mu do głowy takie stwierdzenie?

- Wiem.

- Chyba już zmęczył nas ogród - powiedział delikatnie Santo. - A ty nie musisz mówić mi, co cię niepokoi.

Uśmiechnęła się.

- Czuję się świetnie. Dlaczego uważasz, że coś mnie niepokoi?

- Mam praktykę w czytaniu w umysłach kobiet.

Miała na końcu języka pytanie, co wyczytał u niej, lecz obawiała się, że może lepiej nie znać odpowiedzi.

Franko rozmawiał przez telefon komórkowy, kiedy weszli do salonu. Na ich widok przerwał rozmowę, trzecią z kolei, odkąd Gianna z jego dziadkiem wyszli do ogrodu.

- Powiedz mi coś o „Dolinie Słońca” - poprosił Santo, kiedy skończyli doskonale spaghetti przygotowane przez gospodynię.

- Było wspaniale - oświadczyła Gianna entuzjastycznie i opisała akcję, nie wspominając o spotkaniu z Famke po spektaklu.

Pili później kawę, rozmawiali i około dziewiątej Franko wspominał o powrocie do domu.

- Mam do przygotowania sprawozdanie - powiedział.

Następnego dnia musiał złapać poranny lot o Sydney. Według planu czekały go przez cały dzień spotkania, a następny był przeznaczony na negocjacje. Miał nadzieję, że ich wynik będzie pomyślny.

Gianna pocałowała Santa w policzek i wsiadła do samochodu, w którym siedział już Franko.

- Kiedy będziesz się pakował?

- Czy to ma jakieś znaczenie?

- Oczywiście, że nie.

Czy Famke wie, że on wyjeżdża z miasta? Po tym ważnym pytaniu nasunęło się następne. Czy aktorka planuje spotkać się z nim w Sydney?

Te myśli zdenerwowały ją.

Do samego domu nie odezwała się już ani słowem.

Poszła do łóżka z książką i czytała ją przez chwilę w nadziei, że zainteresuje się losami bohaterów i obraz Famke zniknie jej z oczu. Ale nie miała na to żadnej szansy.

Gianna przez cały dzień była bardzo zajęta. Mimo to nic potrafiła nie myśleć o Franku i o tym, jak będzie spędzał wieczór.

Zadzwoił jej telefon komórkowy. Na linii była Shannay.

- Czy masz ochotę na obiad, a później na kino?

- A Tom...?

- Powiedział, że Franko wyjechał i że możesz czuć się samotna.

Jej przyjaciele byli wspaniali! Zgodziła się od razu.

- Podaj mi czas i miejsce.

Natychmiast po odłożeniu słuchawki Gianna zadzwoniła do Rosy.

Dzień od razu stał się lepszy. Miała czas, żeby pojechać do domu, wziąć prysznic i przebrać się przed spotkaniem z Shannay przy Southbank.

- Kieliszek wina do obiadu. Obie musimy prowadzić samochód - zdecydowała Shannay, wybierając potrawy.

- No, a teraz mów - zażądała, kiedy tylko kelner odszedł od stolika.

Gianna uniosła brwi.

- Nie wiem o czym.

- O Famke...

- Ach. Ona i Franko... - zaczęła Gianna.

- Wiem. Ale to było wieki temu i skończyło się szybko.

Giannie wydawało się, że odkąd Famke pojawili się na horyzoncie, minęły tygodnie, a nic dni.

- Ale teraz jest rozwiedziona i...

- Myślisz, że ma Franka na uwadze? - Shannay wypła łyk wina i powiedziała po zastanowieniu. - Nie sądzę.

- Tak myślisz?

- Pewnie - powiedziała z przekonaniem Shannay. - Przecież Franko ma ciebie.

- Shannay, uwielbiam cię. Ale nie zapominaj, że nasze małżeństwo nie zostało zawarte z miłości.

- Nie wierzę. Chyba się mylisz.

- Dlaczego tak uważasz?

- Ponieważ widzę, jak na ciebie patrzy. Gianna spojrzała na przyjaciółkę.

- To tylko pożądanie.

- Są tacy, którzy nie są ślepi, ale niczego nie widzą.

- Uhm. Ale są również tacy, którzy widzą to, co chcą zobaczyć.

- Dobrze - powiedziała Shannay. - Ale nie powinnaś dać poznać Famke, że niepokoją cię jej zabiegi.

- Staram się.

- Ale nie możesz jej nie doceniać - ostrzegła Shannay. - To wyjątkowa suka.

Przy stoliku pojawił się kelner, uprzątnął talerze i przyniósł deser. Świeże owoce i kawę. Shannay spojrzała na zegarek.

- Jeśli mamy zdążyć na film, musimy się zbierać.

Weszły do kina w chwili, gdy gasły światła. Lekki i zabawny film ze świetną akcją i dobrymi dialogami wywoływał salwy śmiechu.

- Napijesz się kawy? - spytała Shannay, kiedy po filmie znalazły się w głównym foyer. - Nie spieszę się do domu, gdyż Tom wyznaczył czas przyjazdu dyni.

Gianna spojrzała na nią pytająco.

- Tak jak dla Kopciuszka, północ.

- Poproszę kawę bezkofeinową, inaczej nie będę mogła zasnąć.

Było tłoczno i z trudnością znalazły wolny stolik. Ale w końcu zamówiły kawę.

- To, co musisz zrobić - zaczęła Shannay - to publicznie być w przyjaźni z wrogiem.

- Shannay i Gianna... Moje dwie ulubione kobiety. - Usłyszały za sobą znajomy głos.

Był to Gervaise Champeliere i jego brat Emile. Gervaise wskazał na dwa puste krzesła.

- Możemy się dosiąść?

- Oczywiście.

- Dzisiaj bez towarzystwa kobiet? - zakpiła Shannay, kiedy usiedli przy stoliku i zamówili kawę.

- Mieliśmy biznesowy obiad. - Gervaise wzruszył lekko ramionami. - Później wydał się nam kuszący wieczorny spacer...

Obaj byli wpływowymi biznesmenami, przyjaciółmi i współpracownikami Toma i Franka. Co mgło być przyjemniejszego niż wspólne wypicie kawy i rozmowa?

Tylko w pewnym momencie, kiedy zbierali się już do wyjścia, jeden z paparazzich, którzy tu grasowali, oczekując na jakąś sensacyjną historię, zrobił im kilka zdjęć.

Gervaise mruknął pod nosem coś niecenzuralnego.

- Gdzie zaparkowałaś samochód? - Emile spytał Giannę.

Odprawdzili najpierw Giannę do jej bmw. Przyjaciółki uściskały się i po minucie Gianna odjechała.

Była prawie północ, kiedy przyjechała do domu. Sprawdziła sekretarkę i znalazła dwie wiadomości, ale żadna z nich nie była od Franka. Jej telefon komórkowy nie zarejestrował również żadnego SMS - a.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Ile kosztuje popularność? Gianna zastanawiała się nad tym, kiedy otworzyła poranną gazetę i spojrzała na stronę z kroniką towarzyską. Była tam fotografia zrobiona w kawiarni poprzedniego wieczoru.

Czworo szczęśliwych ludzi z sugestią, że są sobie bliscy, co nie było zgodne z rzeczywistością. Podpis pod zdjęciem zawierał aluzję, powodując, że Gianna zamknęła z niesmakiem gazetę. Taka plotka miała szansę rozrosnąć się do wielkich rozmiarów.

Była obeznana z takimi sprawami.

Zastanawiała się, czy ta fotografia może ukazać się również w jakiejś gazecie w Sydney i czy Franko zobaczy ją, zanim ona zdąży mu wszystko wyjaśnić.

To znaczyło, że powinna zadzwonić do niego jak najszybciej.

Wybrała numer jego telefonu, ale nie podnosił słuchawki.

Co, robił, do licha? Był pod prysznicem, jadł nadanie czy... był w sypialni z Famke?

Nie myśl o tym, skarciła się w duchu.

Zdobyła się na wysiłek, żeby wyrzucić z głowy ten wyimaginowany obraz.

Skupiła się na tym, co ma do zrobienia i pojechała do pracy.

Stojąc pod światłami, sprawdziła pocztę i znalazła wiadomość tekstową.

Piękna fotografia. Sydney wspaniale. Famke.

Gianna ze złością rzuciła telefon na miejsce pasażera.

Nie wiedziała, czy ma płakać czy złościć się. Zamiast tego rzuciła się w wir pracy. Wykonała szereg koniecznych telefonów... z wyjątkiem tego do Franka. Z nim musiała załatwić sprawę osobiście!

Przed południem zadzwoniła Anamaria, zapraszając ją w sobotę na poranną herbatę.

Lunch zjadła przy biurku, praca pomogła jej przetrwać ten dzień.

Gdy wróciła do domu, mercedesa Franka nie było jeszcze w garażu i nie wiedziała, czy jest tym rozczarowana, czy zadowolona, że ma jeszcze czas przed czekającą ją konfrontacją.

Jedzenie było ostatnią rzeczą, na którą miała ochotę, ale dała Rosie potrzebne zalecenia odnośnie do obiadu i poszła na górę, żeby włożyć dres. Następnie związała włosy w koński ogon i zeszła na dół do sali gimnastycznej.

Miała nadzieję, że dzięki wysiłkowi fizycznemu cała jej złość spłynie wraz z potem. Walila właśnie rękawicami bokserskimi w worek treningowy, kiedy zobaczyła Franka wchodzącego do sali gimnastycznej. Nie przerwała ćwiczeń, dopóki nie pojawił się w jej polu widzenia.

- Czy masz jakiś powód, żeby tak ciężko ćwiczyć?
- Ten worek zastępuje mi ciebie. Chwycił ją za rękę.
- Co?

Rzuciła mu piorunujące spojrzenie.

- Jakbyś nie wiedział, o co chodzi!
- Gervaise skontaktował się ze mną i powiedział mi wszystko.

- To nie chodzi o Gervaise'a.
- Więc o co, do diabła?
- Puść moją rękę.

Zrobił to i wyraźnie skrzywił się, kiedy niespodziewanie uderzyła go pięścią.

Chwycił jej rękę, zanim zrobiła to ponownie.

- Chcesz ze mną walczyć?
- Tak, do diabła!

Czubek jej głowy sięgał mu zaledwie do ramienia i do tego był od niej dwa razy cięższy.

- Wybierz jakąś inną dyscyplinę, żebyś miała jakąkolwiek szansę pokonania mnie.

Kick - boxing nie dawał jej żadnych szans. Widział jej frustrację.

Gianna wymierzyła mu policzek. I w tym momencie zamarła, widząc wyraz jego twarzy.

- Masz dwie minuty na wyjaśnienie mi wszystkiego - powiedział.

Milczała.

- Jedna minuta i pięćdziesiąt sekund.

Wojowniczy charakter nie leżał w jej naturze. Zawsze tak było. To dlaczego zachowała się tak dzisiaj? Ponieważ nie mogła znieść myśli, że go utraci.

- Gianni - powiedział ostrzegawczo.

- Famke przysłała mi SMS - a, że spędziła z tobą noc w Sydney.

- Uwierzyłaś jej?

Bardzo nie chciała w to wierzyć! Ale to było niezwykle trudne, mimo że znała skłonność aktorki do kłamstwa.

- Famke była kiedyś twoją kochanką, a teraz chce cię odzyskać i powiedziała wyraźnie, że zrobi wszystko, żeby tak się stało.

Spojrzał na nią z tajonym gniewem.

- Chyba o czymś zapomniałaś. Ja nie chcę z nią być.

- Może powinieneś jej to powiedzieć.

- Już to zrobiłem. Uważasz, że mógłbym złamać przyrzeczenie wierności? Może ona poleciała do Sydney, ale ja nic o tym nie wiedziałem. Masz moje słowo, to powinno wystarczyć.

Podszedł do wioślarskiej maszyny i zaczął ćwiczyć.



Gianna obserwowała przez chwilę pracę jego mięśni, a później wyszła.

Wzięła prysznic, włożyła dżinsy i bluzkę i poszła do swojego gabinetu. Otworzyła laptop i zabrała się do pracy.

Shannay zadzwoniła około wpół do dziewiątej i zaczęła bez wstępu:

- Tom zrobił rezerwację dla nas czworga, na jutro, na wspólny obiad. Franko zna szczegóły.

- Wspaniale - starała się powiedzieć to entuzjastycznie.

- Miałaś jakieś reperkusje po ukazaniu się tej fotografii w gazecie?

- Dzwoniła babcia i zaprosiła mnie na herbatę w sobotę.

A ty?

- Dzwoniła mama.

Shannay skończyła rozmowę. Gianna pracowała jeszcze dwie godziny, po czym zamknęła laptop i udała się do sypialni. Sama.

Wślizgnęła się do łóżka i zgasiła lampę.

Kiedy rano zeszła na śniadanie, znalazła na stole kartkę od Franka.

Spotkanie z Tomem i Shannay, wpół do siódmej, w mieście.

Czy Franko poinformował Rose, że nie będą jedli obiadu w domu? Na wszelki wypadek napisała karteczkę i przyczepiła ją do lodówki.

Restauracja była jedną z najlepszych w mieście i dlatego została wybrana na spotkanie. Tu najczęściej spotykali się bogaci i sławni.

- Myślisz, że to zadziała?

Shannay podniosła kryształowy kieliszek i uśmiechnęła się.

- Cieszymy się naszym towarzystwem, jedzmy dobre jedzenie i pijmy szampana.

Pozostali również unieśli kieliszki.

- Miałam trudny dzień - poskarżyła się Shannay. - Moja pasierbica zdegradowała mnie do macochy z piekła rodem, ponieważ nic zgodziłam się, żeby ufarbowała sobie włosy na purpurowy. To było przy śniadaniu, a ta pora nie jest moją najlepszą porą dnia. Krótkie wytchnienie miałam w czasie godzin szkolnych, ale potem mój pasierb staraj się mnie przekonać, że kolczyk w uchu nie koliduje z mundurkiem szkolnym.

Gianna usiłowała ukryć uśmiech.

- Och, moja biedna...

- Wczoraj - kontynuowała Shannay - jeden z jego kolegów powiedział, że jestem malutka i dostał za to w nos. No i oczywiście mój pasierb musiał za to zostać za karę po lekcjach. Jest jeszcze coś. Okazuje się, że największy grzech macochy to nosić mniejszy rozmiar niż pasierbica.

- Łzy i napady złości zdarzają się coraz częściej, a ona chce jeszcze mieć dziecko - powiedział Tom.

- Nasze dziecko będzie inne.

- Kochanie, dzieci bardzo szybko rosną i nawet się nie obejrzysz, a już będziesz miała nastolatka - powiedziała Gianna.

- Oho, jakie trzeźwe rozumowanie.

Tom i Franko zaczęli rozmawiać na temat operacji giełdowych, a Gianna zajęła się zamówieniem deseru, kawy i herbaty.

Kiedy odszedł kelner, zauważyła błysk flesza i ostrzegła spokojnie:

- Paparazzi.

Fotograf był szybki, prawdopodobnie miał do obsłużenia dziś wieczorem kilka takich miejsc.

- Misja spełniona - powiedziała Shannay, kiedy fotograf zniknął za drzwiami.

Posiedzieli jeszcze trochę, zadowoleni ze spot - kania.

- Musimy znowu się umówić - powiedział Franko, biorąc rękę Gianny i splatając swe palce z jej.

- Dobrze. Wkrótce obiad w tym samym miejsca i o tej samej porze.

- Zadzwoń do mnie.

Rozeszli się do swych samochodów. O tej godzinie na ulicach było jeszcze spokojnie.

Gianna oparła głowę o podglówek i zamknęła oczy. Miała przed sobą kilka bardzo ciężkich dni. Franko też. Pracował długie godziny, wstawał wcześnie, żeby zacząć dzień od ćwiczeń w Sali gimnastycznej. Często wyjeżdżał. To wszystko było ceną za sprawnie działającą firmę Giancarlo - Castelli.

Gianna wezwana przez babcię zaparkowała swoje auto pod portykiem, połączonym z imponującym domem Anamarii. Była ciekawa, co kryło się za tym zaproszeniem jej na herbatę.

Minie jakieś dziesięć do piętnastu minut, zanim babcia wyskoczy z surowym upomnieniem.

Jeśli zaczniesz szybciej, będzie to znaczyło, że sprawa jest znacznie poważniejsza, niż myślała. Ale okazało się, że jest całkiem źle, ponieważ znana gazeta leżała w zasięgu ręki babci.

- Gianni - zaczęła Anamaria bez żadnego wstępu, wskazując fotografie - co to znaczy'?

- Umówiłam się z Shannay, a potem poszliśmy do kina. Po kinie wstąpiliśmy na kawę. Dwóch przyjaciół przyłączyło się do nas.

- Z kim zostałyście sfotografowane?

- To nasi przyjaciele. Spotkanie było przypadkowe i całkowicie niewinne.

- Oczywiście, ja w to wierzę. Ale podpis zawiera pewne spekulacje. - Anamaria westchnęła ciężko. - I jedynie dostarcza materiału tej głupiej aktorce.

Gospodyni przyniosła tacę z herbatą, którą Anamaria sama rozlała do filiżanek.

- Niepokoisz się, że nie możesz zajść w ciążę?

- Niepokoję się, że ty ciągle stresujesz mnie tą sprawą.

Anamaria wzruszyła ramionami i westchnęła.

- Czy wy... śpicie razem?

- Chcesz wiedzieć, czy uprawiamy seks? - Trudno jej było powstrzymać się od śmiechu, a byłby to histeryczny śmiech. - Robimy to nawet często. - Dlaczego nie powiedzieć wszystkiego?

- I nie stosujemy zabezpieczenia.

Odcień delikatnego różu zabarwił policzki Anamarii.

- Czy możemy zostawić ten temat w spokoju? - spytała Gianna z poczuciem winy.

- Oczywiście. Przepraszam.

Gianna nie mogła przypomnieć sobie momentu, gdy jej babcia powiedziała do kogoś: „przepraszam”. Z pewnością nie zrobiła tego nigdy w jej obecności.

- Dziękuję - odpowiedziała.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Było prawie południe, kiedy Gianna wyszła z biura, żeby odwiedzić kilka ekskluzywnych bulików mieszczących się przy Toorak Road. Następnie zjadła lunch i poszła na aukcję staroci.

Jedna z wielu takich aukcji prowadzona była przez cały rok, a na dzisiejszej wystawiano kolekcję rękodzieł.

Sznur zaparkowanych samochodów ciągnął się wzdłuż ulicy i Gianna postawiła tam również swoje auto.

Ze wzruszeniem oglądała przepiękne wyroby z różanego drewna. Zwróciła uwagę na małe biurko z przepięknie rzeźbionymi nogami

Przeciągnęła delikatnie palcem po powierzchni biurka, czując jego gładkość.

- Piękne, prawda? Niewiarygodne. Famke? Tutaj?

- Może powinnam dać ci kopię naszego kalendarza towarzyskiego - powiedziała jedwabistym głosem. - Nie musiałabyś wtedy śledzić każdego mojego kroku.

Famke rzuciła jej miazdzące spojrzenie.

- Kochanie, a kogo ty obchodzisz?

- Oczywiście. Jestem tylko niewygodnym dodatkiem do Franka.

- Niestety.

Teraz przyszła pora na ukąszenie.

- Co słychać u twojej córki?

W niebieskich oczach pojawił się lód.

- Moja córka nie ma z tym nic wspólnego. Gianna uniosła brwi.

- Nic? - Zrobiła przerwę, która powinna zastanowić Famke. - Mam nadzieję, że zostawiłaś ją pod dobrą opieką, podczas gdy sama włączysz się tutaj?

- Ma nianię.

- Biedne dziecko, pozbawione matki, która w tym czasie stara się coś osiągnąć na polu - osobistym i zawodowym.

- Sprawuję opiekę razem z jej ojcem. Gianna zaczęła oglądać swoje paznokcie.

- Nie obawiasz się, że możesz mieć tę opiekę zredukowaną albo zostaniesz jej całkowicie pozbawiona?

- Straszysz mnie?

- Wcale nic. Tak sobie rozmawiamy.

- Mam prawo do własnego życia.

- Oczywiście, że masz, ale nie z moim mężem.

- Ale on nie jest naprawdę twój. - Odwróciła się i odeszła.

Zawsze musiała mieć ostatnie słowo.

Aukcja zaczęła się o wpół do trzeciej i od razu rozgorzała licytacja. Wystawione rzeczy były sprzedawane jedna po drugiej.

Biurko, które tak bardzo podobało się Giannie, było licytowane przez cztery, potem trzy i w końcu przez dwie osoby.

To była gra między Gianną a Famke. Każda kolejna cena była przebijana przez Famke. Wszyscy obserwowali rozgrywkę w milczeniu. Na sali słychać było jedynie głos prowadzącego licytację.

W pewnym momencie włączył się do licytacji męski głos, który rozpoznała natychmiast. Rzuciła na Franka szybkie spojrzenie i natychmiast odwróciła wzrok.

To, że chciał kupić biurko dla siebie, było mało prawdopodobne. Dlaczego więc włączył się do licytacji? I co tu robił?

Gra między dwiema kobietami toczyła się nie tylko o biurko.

I wreszcie Franko zakończył tę walkę, oferując astronomiczną cenę.

- Franko!

Entuzjazm Famke był przytłaczający. Owinęła ręce wokół jego ramienia i pocałowała go w oba policzki.

Bardzo szybko uwolnił się i chwycił Giannę za rękę.

Miała wielką ochotę wyszarpnąć dłoń, ale zamiast tego wbiła mu paznokcie w skórę w niemym proteście.

Famke, która powinna uznać ich publiczną solidarność i zniknąć w tłumie, uwiesiła się prawie ramienia Franka.

Franko znalazł się między dwiema kobietami. Doskonały moment do zrobienia zdjęcia.

Wszystko było wyreżyserowane przez Famke.

Nawet fakt, że Franko usiłował zdjąć rękę aktorki ze swego ramienia, nie zmniejszył złości, która kłębiła się w Giannie.

Aukcja trwała nadal i Franko wylicytował jeszcze przepiękny stolik.

Famke brała również aktywny udział w licytacji i robiła wszystko, żeby zwrócić na siebie jego uwagę.

- Pójdę ustalić detale związane z zakupami - powiedział.

- Pójdę z tobą.

- To nie potrwa długo.

Poczekala, aż Franko upora się z papierami, i wyszła z aukcji.

Poszła do swojego bmw i pojechała w stronę ciasta i Southbank, żeby trochę pospacerować i napić się kawy w kawiarni nad rzeką.

Po chwili zadzwonił jej telefon komórkowy, ale postanowiła nie odbierać. Zaparkowała samochód..

Sprawdziła, kto dzwoni. Franko.

Powinna wysłać mu wiadomość. Do diabła, nie, niech trochę pocierpi.

I znowu zadzwonił telefon, kiedy piła kawę i obserwowała rzekę.

Dziesięć minut później przyszedł SMS. Napisz gdzie jesteś. F.

Był to sobotni wieczór i Gianna obserwowała ludzi spacerujących po bulwarze. Młode pary, większe grupy... Co jest lepszego niż spacer w pogodne popołudnie, dobry posiłek, potem dobry film albo pójście do baru lub na przyjęcie?

Kelner stanął w wyczekującej pozie, gdy zobaczył, że przegląda kartę. Wybrała coś lekkiego do zjedzenia i butelkę wody mineralnej.

Obraz Famke nic opuszczał jej. Miała nadzieję, że Franko przejrzał jej przebiegłość. Na arenie biznesowej uchodził za bezlitosnego stratega, A jaki jest, kiedy chodzi o kobiety? Szczególnie jedną.

Kelner przyniósł wodę i nalał ją do szklanki. Ręka Gianny drżała lekko, kiedy po nią sięgnęła. Zakłęła pod nosem.

Wieczorne powietrze stawało się chłodne. Kelner zaczął zapalać lampy, a po chwili otrzymała zamówiony posiłek.

Po kilku kęsach odsunęła na bok talerz. Zostało to zauważone przez kelnera.

- Czy danie pani nie smakuje? - spytał zaniepokojony.

- Nie, wszystko w porządku - zapewniła go. - Nie jestem głodna.

- Czy życzy sobie pani, bym zabrał talerz? Może ma pani ochotę na kawę?

- Może raczej na gorącą herbatę.

Telefon zadzwonił ponownie, a po chwili przyszedł SMS. Proszę odpowiedz.

To była prośba i spełniła ją.

Będę w domu później.

G.

Po chwili nadszedł następny.

Chcesz towarzystwa?

Nie.



Nie była jeszcze gotowa stanąć z nim twarzą w twarz.

Zdecydowała się pójść do kina. Na coś lekkiego.

Samotny spacer przez miasto, po zmroku, nie był zbyt bezpieczny. Pojechała do kina samochodem. Wybrała komedię i starała się śledzić akcję i śmiać się z zabawnych sytuacji.

Nie pomogło jej to. Była prawie jedenasta, kiedy wróciła do domu.

Miała nadzieje, że Franko już śpi. Ale nie spał, czekał na nią w foyer, z rękami w kieszeniach spodni.

Jeśli dobrze pamiętała, to nawet nie przebrał się po powrocie do domu. Zdjął tylko krawat, rozpiął jeden guzik pod szyją i zawinął mankiety. Zauważyła, że ma zmierzwione włosy. Martwił się? A może był zły?

- Mam nadzieję, że otrzymam jakieś wyjaśnienie?

Jego głos świadczył o zdenerwowaniu i Gianna nieświadomie zeszywniała pod spojrzeniem jego ciemnych oczu.

- Zjadłam coś w Southbank, a później poszłam do kina. Potrzebowałam trochę samotności.

- Mogłaś odpowiedzieć na telefon.

- Mogłam. - Obeszła go dookoła. - Dobranoc.

- Nie rób tego więcej.

Gianna odwróciła się i spojrzała na niego oburzona.

- Bo co?

- Nie przeciągaj struny.

- Nie jestem teraz skłonna do słownej batalii. Ciepły prysznic nie zlikwidował napięcia. Gdy weszła do sypialni i nie zobaczyła w niej Franka. nie była pewna, czy czuje ulgę z tego powodu. Wślizgnęła się do łóżka, zgasła lampę i długo patrzyła w ciemności w sufit.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Poniedziałek okazał się jednym z tych dni, kiedy wszystko co możliwe idzie źle. Czy to planeta Merkury zaczęła się kręcić w odwrotnym kierunku - ranku? A może irlandzki zły duch, Murphy, zaczął swoje psoty, żeby wprowadzić chaos.

Prawdopodobnie obie te rzeczy naraz, zdecydowała ponuro Gianna, kiedy jej suszarka przestała działać, a w jednej parze rajstop znalazła lecące oczko.

W pracy miała spotkanie za spotkaniem i wiele bieżących spraw do załatwienia.

Lunch jadła przy biurku w czasie przerw między spotkaniami z klientami i rozmowami telefonicznymi. Ale po południu podgoniła robotę i zaczęła wprowadzać dane do laptopa. Dzięki temu, oto piątej, była gotowa do wyjścia.

Informację tekstową od Franka – Spotkanie okresowe. Nie czekaj z obiadem – otrzymała w drodze do samochodu. Prawie w tym samym momencie zadzwonił telefon i Gianna uniosła ze zdziwieniem brwi.

- Nie czekaj na niego, kochanie - usłyszała w słuchawce znajomy głos. - Planuję zatrzymać go do późna, Famke.

Czy to była prawda, czy kolejna próba dokuczenia jej?

W pierwszej chwili Gianna chciała zadzwonić do Franka i zażądać od niego wyjaśnień. Ale nie mogła tego zrobić, ponieważ stojące w korkach samochodu ruszyły do przodu, zmuszając ją do odłożenia sprawy na później.

Kiedy wreszcie zadzwoniła do niego, odezwała się sekretarka i Gianna wahała się chwilę, czy zostawić wiadomość, czy przerwać połączenie.

Zdecydowała się na to drugie, ignorując ból w sercu.

Możliwość, że Franko je obiad z Famke, zupełnie ją rozstroiła. Wyobraziła sobie, jak jedzą, piją wino i patrzą na

siebie czule poprzez stół. Wymieniają między sobą spojrzenia pełne obietnic.

Mimo zdenerwowania weszła do kuchni, żeby powiadomić Rosę, że Franko będzie jadł dzisiaj obiad z kolegami.

- Proszę, weź obiad i zjedzcie go z Enrikiem.

- A co z panią? - spytała z troską w głosie gospodyni. - Musi pani jeść.

Na samą myśl o jedzeniu robiło jej się niedobrze.

- Jadłam obfity lunch - skłamała. - Zjem później coś lekkiego. - Uśmiechnęła się i to przyszło jej z łatwością.

Rosa spojrzała na nią podejrzliwie. Jest pani pewna?

- Jak najbardziej.

Postanowiła wziąć prysznic, włożyć domowe ubranie i pooglądać trochę telewizji.

Jednak czuła się jak zwierzę w klatce. Zjadały ją nerwy. Patrzyła co chwila na zegarek. Chciała do kogoś zadzwonić... ale do kogo? Shannay? Ale Shannay miała dzisiaj obiad z Tomem.

Do diabła. Nie wiedziała, co ma ze sobą zrobić.

Postanowiła zająć się malowaniem. Było to jej hobby. Malowanie poruszało jej duszę i pozwalało wypowiedzieć emocje za pomocą farby i pędzla. Ubrała się odpowiednio i poszła do studia, biorąc ze sobą telefon i butelkę wody.

Włączyła muzykę, która pomagała stworzyć odpowiednią atmosferę. Lubiła zarówno arie operowe śpiewane przez Pavarottiego i Boceltego, jak też rocka.

Dzisiaj potrzebowała czegoś głośnego, gwałtownego.

Ustawiła sztalugi, wzięte świeże płótno, wy - brała farby i zaczęła malować. Czerwone, czarne, następnie pomarańczowe pląsnięcia pędzlem zaczęły tworzyć abstrakcyjną formę.

Ekspresyjny obraz wydawał się krzyczeć.

Była tak pochłonięta wyrażaniem swych uczuć na płótnie, że straciła poczucie czasu.

W takim stanie znalazł ją Franko, ale ona nie była nawet świadoma jego obecności. A on stał i przyglądał się jej. Spostrzegł, że była bardzo skoncentrowana. Przenosiła swój nastrój na płótno i stwierdził, że to co teraz wychodziło spod jej pędzla, było całkiem inne niż jej wcześniejsze obrazy.

Muzyka stawała się coraz głośniejsza razem z silnym głosem tenora. Franko podszedł do odtwarzacza i ściszył muzykę.

Gianna przerwała pracę i trzymając w nieruchomej ręce pędzel, odwróciła się i spojrzała na niego.

Zdjął marynarkę, rozluźnił węzeł krawata i zawinął mankiety koszuli.

- To wygląda interesująco - powiedział.

Po długim momencie zdecydowała się zareagować.

- Tak myślisz? Stanął przy sztalugach.

- Chciałbym wiedzieć, z jakiego powodu zamknęłaś się tutaj o jedenastej w nocy?

Gianna spojrzała na niego ostro.

- Uważasz, że powinnam czekać na ciebie w łóżku?

Przymrużył oczy.

- Spotkanie się przeciągnęło.

- Uhm.

- Masz jakiś problem?

- To... spotkanie - zaczęła, starając się zamaskować sarkazm - miało miejsce w restauracji?

- Chcesz, żebym podał ci dokładne menu? Zamknęła oczy i po chwili je otworzyła.

- Jestem pewna, że Famke cieszy się, że mnie zastąpiła.

- Famke powiedziała ci, że była ze mną?

- Tak.

Franko odwrócił się wolno i wziął marynarkę.

- Ponownie uwierzyłaś jej, a nic mnie?
- Do diabła, zadzwoniła zaraz po tym, jak przysłałaś mi wiadomość, że idziesz na obiad.
- A więc dodałaś dwa do dwóch i wyszło ci dziesięć?
- Próbowałam dodzwonić się do ciebie.
- Zawsze przełączam telefon na sekretarkę, kiedy prowadzę delikatne negocjacje.

Słowo delikatne okazało się katalizatorem i Gianna cisnęła w niego pędzlem, a następnie całym pojemnikiem z jasnoniebieską farbą.

Farba rozlała się na całą koszulę, pojemnik upadł na podłogę i potoczył się po niej, rysując niebieskie kręgi.

Franko rozpiął koszulę i zdjął ją z siebie. Bez słowa chwycił Giannę za ramię i wyprowadził ze studia.

- Puść mnie! Idź do diabła! Przeprowadził ją przez hol, a później ciągnął po schodach do góry.

- Do diabła! Jeśli nie puścisz mnie zaraz, to...

- Co zrobisz? Uderzysz mnie znowu?

- Gorzej. - Kilka możliwości przemknęło jej przez głowę i zdecydowała się na jedną z nich.

Weszli do sypialni i Franko poprowadził ją prosto do łazienki. Przytrzymał obie jej ręce i zaczął ją rozbierać.

- Nie ośmielisz się!

Jednak się ośmielił i po chwili została tylko w majtkach.

- Czy to pokaz męskiej siły?! - Jej złość zmieniała się w furie, a oczy ciskały błyskawice.

Ponownie zaczęła okładać go na oślep.

Przyciągnął ją gwałtownie do siebie. Jedną ręką przytrzymał ją za kark, drugą za plecy.

Pogłębił pocałunek, który zaczął robić zamieszanie w jej zmysłach, ale po chwili zaczęła walić go pięściami po ramionach, starając się wyrwać z jego objęć.

Nic mogła złapać tchu, nie mogła myśleć.

Wzięła głęboki oddech.

- Teraz... pozwól mi odejść.

Dotknął delikatnie kciukami jej policzków.

- Nie w tym życiu.

Usta jej drżały, kiedy pocałował ją w czoło, a następnie dotknął ustami jej ust tak delikatnie i czule, że chciało się jej płakać.

Spojrzał jej głęboko w oczy.

- Jeśli chcesz, zadzwoń do restauracji przy hotelu Langham i spytaj kierownika sali, z kim byłem. Przyszedłem tam o szóstej, w towarzystwie biznesmenów płci męskiej, wyszedłem po trzech godzinach.

Gianna świadoma swojej nagości zebrała ubranie i włożyła szlafrok.

- Będę spać w innym pokoju - powiedziała, idąc w stronę drzwi.

- Nie.

- Nie możesz mnie zatrzymać. Mógłby to zrobić bardzo łatwo.

- Ale nie zrobisz tego - powiedziała, czytając w jego myślach, i oparła się pokusie trzaśnięcia drzwiami.

Była słaba nadzieja, że są przygotowane jakieś łóżka do spania, wzięła więc po drodze dwa prześcieradła i poszła do drugiego skrzydła domu.

Jaka jest cena zasad, zastanawiała się, przygotowując sobie łóżko.

Rano obudziła się sama w wielkim łożu, którego nie dzieliła z Frankiem.

Wszystkie sceny z wczorajszego wieczoru przewinęły się jej przed oczami.

Może Franko mówił prawdę?

Sprawdziła, która jest godzina. Skoczyła do łazienki, wzięła krótki prysznic, ubrała się, zabrała jakieś owoce z kuchni i pognęła do garażu.

Większość przedpołudniowych godzin spędziła na rozmowach telefonicznych. Później zjadła spokojnie lunch w niedalekiej kafejce, a po nim wróciła znów do biura.

Sprawdziła, czy przygotowania do nadchodzącej kampanii marketingowej przebiegają zgodnie z planem. Obejrzała proponowaną reklamę, zmieniła kilka słów na inne, a następnie zeskanowała obraz do swojego laptopa.

Zadzwoił telefon. Podniosła automatycznie słuchawkę, nie sprawdzając, kto dzwoni.

- To ja, Famke.

- Tak?

Po chwili milczenia aktorka kontynuowała:

- Chcę przekazać swoją wdzięczność za biurko. To było naprawdę wspaniałe.

Famke przerwała rozmowę i Gianna powstrzymała się przed ciśnięciem telefonem o najbliższą ścianę.

Zamiast tego wybrała numer do hotelu Langham i poprosiła kompetentną osobę, która potwierdziła, że Franko Giancarlo rzeczywiście jadł obiad poprzedniego wieczoru w towarzystwie kolegów i rachunek za obiad został zapłacony o godzinie dziesiątej dwadzieścia pięć.

Famke kłamała.

Czy sprawa sprezentowania biurka była następnym kłamstwem?

Była prawie szósta, kiedy Gianna wjechała swoim bmw do garażu. Mercedesa Franka jeszcze nie było, co znaczyło, że przyleci późniejszym lotem z Brisbane.

Przeszła przez kuchnię, rozkoszując się zapachem pieczonego kurczaka. Była głodna. Sprawdziła czas. Miała pół godziny do obiadu. Zdaży wziąć prysznic i przebrać się.

- Przyszła do pani przesyłka - powiedziała z uśmiechem gospodyni, kiedy Gianna weszła do kuchni.

- Dziękuję. - Przesyłka? Od kogo? I dlaczego w jej gabinecie?

Czuła ściskanie w żołądku, kiedy tam szła. Otworzyła drzwi i prawie otworzyła usta ze zdziwienia.

W pokoju stało przepiękne biurko, które licytowała na aukcji i które w rezultacie kupił Franko, wydając na nie małą fortunę.

Nie wiedziała, czy ma się śmiać czy płakać.

Przez moment stała i patrzyła na biurko, a później podeszła do niego i pogłaskała delikatnie drewniany blat.

Podarunek kupiony przez mężczyznę, który wiedział, jak bardzo chce mieć ten sprzęt. Nieważne były pieniądze, ale to, że tym podarunkiem chwycił ją za serce.

Może powinna wierzyć, że Famke nic dla niego nie znaczy. Że w swoich poczynaniach kieruje się jedynie chęcią zniszczenia ich związku... bo po prostu uważa, że może jej się to udać. Dla zabawy?

Czy w rewanzu za to, że zerwał z nią wiele lat temu?

Gianna podeszła do telefonu i wybrała numer Franka.

Dźwięk jego głosu spowodował przepływ fali ciepła przez jej ciało i przyspieszenie tętna.

- Dziękuję.

- Za co?

- Za biurko.

- Już dostarczyli?

- Jestem ci winna przeprosiny. - Czy on zdaje sobie sprawę, ile ją kosztowało powiedzenie tego?

- Dzwoniłaś do hotelu Langham?

- Tak.

- Wchodzę właśnie do samolotu.

- Dobrze.



Usłyszała, jak zachichotał.

- Czekaj na mnie, cara.

Przerwał połączenie, zanim zdążyła mu odpowiedzieć.

Jej świat od razu stał się jaśniejszy i nucąc, poszła pod prysznic.

Zeszła po kilku minutach na obiad, delektując się posiłkiem, przygotowanym przez Rose.

Przed zmierzchem niebo było blade, prawie opalizujące. Słońce wkrótce miało skryć się za horyzontem i kolory stopniowo bladły, przechodząc w szarości.

O tej porze zapalały się lampy uliczne i mrugały kolorowe neony zawieszane na wysokich budynkach miasta. O tej porze dnia powietrze stawało się nieruchome, a pozostałość dnia była niezauważalnie zakrywana ciemnością nocy.

Teraz właśnie Franko leci do Melbourne. Za dwie godziny powinien być w domu.

Czy mu dalej na niej zależy? Tak prawdziwie?

Franko zastał ją nad laptopem. Przeszedł przez pokój i dotknął jej ramienia.

- Cześć. - Schylił się i pocałował ją w czoło. Spojrzała i napotkała jego ciemne oczy.

- Właśnie... czekałam na ciebie. Uśmiechnął się,

- Poczekaj jeszcze trochę, pójdę tylko wziąć prysznic.

Dotknął lekko palcem czubka jej nosa, a później odwrócił się i poszedł do łazienki.

Gianna wyłączyła laptop.

Weszła do sypialni w momencie, gdy Franko owinięty ręcznikiem wychodził spod prysznic.

Przez chwilę powietrze zatrzymało się w jej płucach i nie mogła się poruszyć.

Śmieszne, sztydziła z siebie. Spała z nim, dzieliła z nim intymne chwile i była taka niepewna i zawstydzona. Czy to ma sens?

- Biurko jest przepiękne. Dziękuję.

- Chodź tutaj.

Ale nie mogła się ruszyć.

Przez chwilę po prostu na nią patrzył, a później podszedł do niej. Dotknął delikatnie palcem jej ust

- Chcę, żebyś powiedział mi o Famke.

- Dzwoniła dzisiaj. - To było stwierdzenie, a nie pytanie. - Pozwól mi zgadnąć... powiedziała, że biurko kupiłem dla niej, jako prezent?

- Tak.

Spojrzenie Franka stwardniało.

- To niebezpieczna kobieta.

- Powiedz mi coś, czego nie wiem. Wziął jej twarz w swoje ręce.

- Przysięgam ci na grób mojej matki, że nic nie ma między mną a Famke z wyjątkiem tego, co jest w jej głowie. Jeśli jeszcze raz do ciebie zadzwoni...

- Potrafię sama sobie z nią poradzić. Przycisnął usta do jej czoła.

- Nie mam co do tego wątpliwości. Wziął ją na ręce i zaniósł do łóżka.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Obiad miał być podany w sali balowej miejskiego hotelu. Po nim miało się odbyć spotkanie z pisarzem o międzynarodowej sławie i rozmowa o jego ostatniej książce. Wieczór zapowiadał się interesująco. Część ceny biletów autor przeznaczył na cele charytatywne.

Gianna ubrała się na tę okazję bardzo starannie. Włożyła elegancką wieczorową suknię z kwiecistego jedwabnego szyfonu. Zrobiła staranny makijaż. W uszach miała kolczyki z brylantami, a na ręce pasującą do nich bransoletkę. Komplet stanowiła wieczorowa torebka i oczywiście szpilki.

- Najpierw wstąpimy po Anamarię, a później po Santa - mówiła do Franka, schodząc z nim po schodach. - Dzisiejszy gość jest ulubionym autorem Anamarii.

- Anamaria i Santo... razem? Wieczór będzie zabawny i interesujący.

- Może powinniśmy posadzić ich oddzielnie - zasugerowała Gianna, gdy wsiedli już do mercedesa.

- Myślisz, że to zrobiłoby jakąś różnicę? Oczywiście, że nie, przyznała w duchu.

Goście przeszli z westybulu do sali balowej, w której ustawione były stoły.

- Wina, moja droga?

Anamaria rzuciła wyniosłe spojrzenie.

- Już kelner zadba o to.

- Czy widzisz jakiegoś w zasięgu wzroku?

- Nie bądź taki niecierpliwy.

- Lubisz mi mówić, jak mam się zachowywać. staruszko.

- Nie wiem, dlaczego musisz być tutaj. - Anamaria skrzywiła się i zacisnęła usta, widząc jego szelmowski uśmiech.

- Żeby cię pilnować.

- Zrób coś - powiedziała cicho Gianna do Franka.

- A co sugerujesz?
- Może zakleić im usta? - powiedziała kpiącym tonem.
- Wkrótce się uspokoją.
- Nie liczyłabym na to.

Teraz zapanowała chwila ciszy, ponieważ Anamaria zaczęła rozmawiać z najbliższymi sąsiadami od swojej strony, to samo zrobił Santo.

W tym momencie pojawił się na scenie mistrz ceremonii, który opowiedział o znanym autorze.

- O czasie - oznajmił Santo, kiedy kelner postawił przystawki na ich stole.

- Niepoprawny człowiek - powiedziała Anamaria i posłała mu spojrzenie, które mogło zabić.

Santo uśmiechnął się.

Główne danie podane zostało zgodnie z planem i zjedli je w spokoju.

Gianna rozejrzała się po sali i w pewnym momencie mignęła jej znajoma głowa. Famke siedziała przy innym stole, w towarzystwie jakiegoś mężczyzny.

Na podium pojawił się ponownie mistrz ceremonii i zaczął mówić o pisarzu i o bestsellerach, które wyszły spod jego pióra.

Entuzjastyczne oklaski powitały mężczyznę w średnim wieku, który z profesjonalną łatwością wziął do ręki mikrofon. W dowcipnych słowach snuł opowieść o swojej drodze do sławy i fortuny.

Po deserze serwowana była kawa, a następnie goście kupowali ostatnią książkę autora i każdy z nich starał się o autograf.

- Czy dołączymy się do nich? - spytała Anamaria.

Kolejka stawała się coraz dłuższa.

- Możemy - odparła Gianna. - Ja postaram się o książkę dla ciebie.

- Dziękuję.

Doszła do końca kolejki kilka sekund przed Famke.

- Przypadek czy następna konfrontacja?

To ostatnie, pomyślała sceptycznie. Nie może być inaczej. Tego potrzebuje na ukoronowanie wieczoru!

- Kiedy dotrze do ciebie prawda? - spytała aktorka bez wstępu.

- Może powinnaś sobie zadać to pytanie? Kolejka przesunęła się o kilka kroków.

- Zachowuj się tak dalej, a znajdziesz się w niezręcznej sytuacji - powiedziała Gianna.

Przez moment myślała, że Famke ją uderzy. Nigdy nie widziała tak wyraźnej nienawiści na czyjejs twarzy.

- Nie ryzykuj. To cię zgubi.

- Twoje kłamstwa? Czy myślałaś, że nic mogę ich sprawdzić?

Gianna zobaczyła Franka idącego w jej kierunku i rzuciła mu ostrzegawcze spojrzenie. To była jej walka i musiała walczyć sama.

- Przesyłasz wiadomości tekstowe, które Franko ignoruje.

- Nie możesz być tego pewna - powiedziała Famke z chytrym uśmiechem.

- Mogę być pewna. Skończ z tym, Famke. Nie niszczyć swojej reputacji.

- Idź do diabła.

- Twój wybór - powiedziała Gianna. Aktorka spiorunowała ją wzrokiem, odwróciła się na pięcie i wróciła do stołu.

- Zobaczyłem, że Famke zrezygnowała ze stania w kolejce - powiedział Franko, podchodząc. Wziął jej rękę i podniósł do ust

Poczuła, jak pod jego dotknięciem ciepło wlewa się do jej ciała i przez kilka chwil zatoneła spojrzeniem w jego oczach.

- Już niedługo - powiedział Franko, wskazując na kolejkę. Słało przed nimi około dziesięciu osób. Parę minut później kupili książkę, autor ją podpisał i wrócili do stołu.

- Dziękuję - Anamaria przeczytała dedykację i uśmiechnęła się.

- Czy aktorka sprawiła ci jakieś kłopoty? - spytał Santo ze słabym uśmiechem.

- Nic takiego, z czym nie mogłabym sobie poradzić - zapewniła go spokojnie Gianna.

- Nie znoszę głupich kobiet - powiedział Santo do Franka.  
- Miej to na uwadze.

- To już załatwione - odpowiedział. Gianna nie mogła sobie wyobrazić, że Famke wycofała się bez żadnej próby szkodzenia. Nie było to zgodne z logiką.

- Jesteście gotowi wracać do domu?

Gość honorowy stał otoczony przez grupę fałów, ale wiele osób kierowało się już do wyjścia. Anamaria wstała.

- Jeśli tak uważacie? - Spojrzała na Santa, gdy szykował się, żeby chwycić ją za łokieć.

- Nie jestem zniedołężniała.

- Ostatnio słyszałem, jak skarżyłaś się na obolałe kostki.

Czy tak? Gianna nie mogła przypomnieć sobie, żeby kiedykolwiek jej babcia skarżyła się na to.

- Wymyślasz sobie różne rzeczy - skwitowała Anamaria.

Było późno, kiedy dotarli wreszcie do domu. Wieczór był spokojny. Gianna poszła na górę, a Franko włączył alarm.

Łóżko nigdy nie wyglądało tak pociągająco, stwierdziła po chwili, kiedy już weszła pod kołdrę.

Kiedy Franko wszedł do sypialni, spała już prawie. A on stał przez dłuższy czas, patrząc na jej uśpioną, spokojną twarz... delikatną strukturę jej skóry i długie rzęsy, które kładły się cieniem na policzkach, na delikatny rysunek ust. Ust stworzonych do pocałunku.

Kobieta, czarodziejka, światło jego życia.  
Po co miał patrzeć na inne kobiety, kiedy miał ją?  
Muszą wkrótce porozmawiać.  
Ale nie dzisiaj zdecydował, kładąc się obok niej.  
Zgasił światło i przytulił ją do siebie.

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Ten bal zajmował poczesne miejsce wśród innych charytatywnych wydarzeń roku. Zebrane pieniądze miały być przeznaczone na leczenie białaczki u dzieci.

Odbywał się w sali balowej głównego hotelu miejskiego, a wśród zaproszonych gości znajdowali się najbogatsi ludzie, matrony z towarzystwa i ci, którzy lubili się pokazać przy okazji każdego wydarzenia towarzyskiego.

Kolorowa mieszanina, myślała Gianna, stojąc obok Franka w wielkim westybulu.

Mężczyźni wyglądali oszołamiająco w czarnych wizytowych garniturach, gdy stali obok pań ubranych we wspaniałe kreacje, projektowane przez najślawniejsze domy mody. Wspaniała biżuteria, którą ozdabiały się kobiety, iskrzyła się w świetle lamp. Wokół słychać było szmer rozmów, toczonych między przyjaciółmi i znajomymi, sączących szampana z kryształowych kielichów.

Czy Famke pojawi się dziś wieczorem?

Śmiech, który zaczynał rosnać jej w gardle, szybko zamarł. O czym ja myślę? Szansa na opuszczenie przez Famke możliwości spotkania się z jej mężem była nikła.

Zachowanie aktorki było niepokojące i aż się prosiło o legalną interwencję.

Czy Franko robi taki krok?

- Nie sędzę, żeby Famke przyszła tu dzisiaj - powiedział.

Gianna spojrzała na jego wyrazistą twarz. Poczwała przeszywającą słodycz.

Przez moment prawie uwierzyła, że zależy mu na niej. Wsunęła rękę w jego dłoń i uśmiechnęła się promiennie.

- Chcesz się założyć?

Wśród gości zobaczyli przyjaciół i musieli podejść do nich, żeby się przywitać i wymienić uprzejmości.

- Podoba mi się twoja suknia.



Gianna odwróciła się, zobaczyła Nikki Wilson - Smythe i zrewanżowała się również komplementem, bo rzeczywiście Nikki wyglądała oszałamiająco.

- Estella jest najlepsza w swoim fachu - zauważyła Nikki.

To była prawda. Kolor sukni podkreślał urodę Gianny. Posłuchała rad Estelli i upięła wysoko włosy i ozdobiła się tylko jednym klejnotem.

- Otworzyli już drzwi sali balowej - zauważył Franko. - Może pójdziemy i zajmiemy miejsca?

Stół, zarezerwowany dla nich, stał w dobrym punkcie sali. Po kilku minutach pozostałe osiem miejsc zajęli inni goście.

Gianna odetchnęła z ulgą. Jeśli aktorka nie pojawiła się do tej pory, to pewnie jej nie będzie.

Mistrz ceremonii rozpoczął imprezę od zabawnego wstępu, skierowanego do przewodniczącego komitetu dobroczynnego, który z kolei powiedział o ciężkiej pracy członków komitetu, o ich osiągnięciach i celach, i o projektach na przyszłość. Następnie pokazał slajdy i film. Przedstawiały one obrazy, które poruszyły serca wielu ludzi. Były na nich dzieci, niektóre jeszcze bardzo małe. Miały duże, mądre oczy i uśmiechnięte buzie mimo nieszczęścia, jakie ich spotkało.

Serwowane dania przeplatane były starannie przygotowanymi programami rozrywkowymi, a jedzenie było wprost wyśmienite.

Podczas drugiego dania Gianna poczuła, jak po jej ramionach przebiegły ciarki. Poruszyła nimi lekko, żeby pozbyć się tego uczucia.

- Czy stało się coś złego?

- Nie, czuję się dobrze.

Rozejrzała się po sali, a później powróciła do jedzenia.

Podczas krótkiej przerwy, kiedy kelnerzy sprząтали ze stołów, miała okazję się odwrócić.

I wtedy zobaczyła Famke. Siedziała dwa stoły dalej. Poczowała, jak jej serce zatrzymało się na kilka sekund i zabrakło jej powietrza w płucach, zupełnie jakby została porażona jadem.

- Zobaczyłaś ją.

Jak mógł to odgadnąć?

- Czy masz oczy z tyłu głowy?

Po prostu wiedział o niej wszystko. Był świadomy jej przeżyć, jej odczuć, jej myśli. Nie doświadczył nigdy czegoś podobnego z inną kobietą.

- Nic chodź sama do damskiej toalety. Jego palce zacisnęły się na jej dłoni.

- Odprowadzę cię i poczekam.

- Jako mój osobisty ochroniarz? - spytała.

- Famke może szukać sposobności, żeby cię zdenerwować.

- Z pewnością.

- Boisz się tego?

- Nie tak bardzo.

Mistrz ceremonii wszedł znowu na podium, ogłaszając, że teraz rozpoczną się występy, a po nich zostanie podany deser.

I wtedy Gianna wstała.

- Nie ma potrzeby... - nie dokończyła zdania, zatrzymując Franka, który był gotowy iść z nią.

Czy Famke patrzy na nich? Nie ma co do tego wątpliwości. Obrzydzeniem napawała ją myśl, że aktorka jest zdolna zrobić wszystko, żeby wprowadzić zamęt. Kiedy to się skończy? Droga do toalety była dość długa i minęła chwila, zanim wróciła do Franka i zajęła swoje miejsce.

Nie wyrzekła się spojrzenia w kierunku Famke. Teraz skończyły się występy i przyszła pora na rozmowę z sąsiadami.

- Bart chce spędzić resztę, swych dni na pokładzie statku - zwierzyła się Giannie jego żona. - Możesz to sobie wyobrazić?

- To trochę ogranicza - rzekła Gianna, świadoma, że Franko rozmawia z mężem kobiety.

- Nie, kochanie. Mamy mieszkać na statku i podróżować po całym świecie. Zatrzymywać się tam, gdzie nam się podoba, a później samolotem wracać na statek.

Ach, to ten okręt. Największy na świecie pływający hotel, z luksusowymi apartamentami, uprzytomniła sobie Gianna.

- Jestem pewna, że pani to polubi - powiedziała ciepło. - Myślę o dobrej zabawie i zakupach. I życie towarzyskie musi być niewiarygodnie wspaniałe.

- Mamy rodzinę rozsianą po całym świecie...

- Obiady z kapitanem okrętu i starszymi oficerami. Ludzie, których będzie pani spotykała. Dobre jedzenie. Rozrywki... I nie trzeba stać w korkach ulicznych i szukać miejsca do parkowania.

- Powiem Bartowi, żeby znowu wyciągnął wszystkie te broszury. To powinna być dobra zabawa. Dziękuję ci, moja droga.

- Powinna pani pracować w marketingu - usłyszała męski głos, sugerujący jej z rozbawieniem to zajęcie. Spojrzała na atrakcyjnego młodego człowieka, siedzącego naprzeciwko.

Uśmiechnęła się.

- Właśnie tam pracuję.

- Może powinienem złowić panią do siebie.

- Zależy od oferty.

Była to oczywiście tylko zabawa, ponieważ mężczyzna wiedział, kim ona jest i kto jest jej mężem.

Wymienił taką sumę, która znakomicie przewyższała najwyższe uposażenia.

- Pana szef mógłby dostać apopleksji.

- Ale to ja jestem tym szefem.
- Naprawdę? - Nie była całkiem pewna, czy może mu wierzyć.
- Naprawdę.
- To znaczy, że Franko nie ma wyboru i musi podwyższyć mi zarobki.
- A jeśli tego nie zrobi to przejdzie pani do mojej firmy? Chyba nie mówił tego poważnie?
- Nie - wtrącił się do rozmowy Franko. - Ona tego nie robi.
- Szkoda. Jest kimś szczególnym.
- Tak, ma pan rację.

I jest moja. Mimo że słowa te nie zostały wypowiedziane, to sugestia była całkiem jasna.

Gianna czuła się zupełnie dezorientowana. Franko zachował się jak mąż i jednocześnie właściciel i ta jego rola wydawała się jej niezwykła.

Kelnerzy krążyli wokół stołów, proponując kawę lub herbatę.

W tym czasie mistrz ceremonii podziękował gościom za przybycie i poinformował, jakiej wysokości fundusze zostały zebrane dzisiejszego wieczoru.

Wielu starszych gości zaczęło kierować się do wyjścia, podczas gdy obsługa hotelowa szykowała miejsce do tańca. Po chwili zespół muzyczny rozpoczął swą działalność i stopniowo przybywało par na parkiecie.

Czy to nie było całkiem naturalne, że wzięła Franka za rękę i przyłączyli się do tańczących?

Tańczyła z nim niezliczoną ilość razy i za każdym razem, gdy była w jego ramionach, czuła jakąś ulotną magię jego uścisku, która przechodziła w zmysłową przyjemność. Po chwili wydawało się jej, że tylko oni są we wszechświecie. Bliźniacze połowy jednej duszy.

Miała ochotę otoczyć go ramionami i przycisnąć usta do jego ust. Bez żadnych zastrzeżeń i zahamowań.  
Ich bliskość pozwalała jej czuć uderzenia jego serca.

## ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Któregoś dnia rano Gianna zaczęła sobie uprzytamniać, że czuje się... dziwnie.

To było coś takiego, czego nie była w stanie sprecyzować. Niewielki wzrost apetytu, lekka awersja do niektórych pokarmów, które były kiedyś jej ulubionymi, piersi wydawały się bardziej wrażliwe.

Może coś zjadła? Zauważyła również, że szybciej się męczy i po obiedzie ma ochotę położyć się do łóżka, zasypia natychmiast po przyłożeniu głowy do poduszki.

Poczuła, jak ogarnia ją cała gama emocji. Podniecenie, niecierpliwość, radość.

Dziecko?

Potrzeba dowiedzenia się prawdy była tak silna, że natychmiast się ubrała, wzięła torebkę i pojechała swoim bmw do najbliższej apteki.

Chciała zaraz wracać do domu i zrobić test, ale opanowała swą niecierpliwość i wstąpiła jeszcze do supermarketu, otwartego w niedzielę, żeby poszperać na straganach. Obejrzeć rękodzieła, wyroby garncarskie i robótki ręczne.

Kupiła kilka rzeczy, z których jedna mogła być przeznaczona na prezent dla Rosy. Napiła się jeszcze chłodnej coli, a potem poszła do samochodu i wróciła do domu.

Franko pojawił się w porze obiadowej, następnie zamknął się w gabinecie, żeby sprawdzić swoje notatki. Następnego dnia miała się odbyć konferencja na Gold Coast i musiał przygotować jakiś strategiczny plan.

Gianna opóźniła swe pójście na górę pod pretekstem wybrania książki do czytania.

Zrób ten test

Wyszedł pozytywnie.

Była podekscytowana.

Następnego dnia z samego rana zamówiła wizytę u lekarza.

Na razie zatrzymała nowinę dla siebie.

Wizytę miała wyznaczoną na trzecią po południu i dzień wyjątkowo jej się dłużył. Poza codziennymi czynnościami odbyła dodatkowo trzy telekonferencje z pracownikami w Brisbane i Sydney.

W centrum medycznym było półgodzinne opóźnienie, ale wyszła z niego z wiedzą, że jest w siódmym tygodniu ciąży.

Była bardzo szczęśliwa i kiedy szła do samochodu, miała wrażenie, że jej stopy nie dotykają ziemi.

Dziecko.

Usta jej uśmiechnęły się szczęśliwym uśmiechem, kiedy jechała windą do biura Giancarlo - Castelli.

Chciała zadzwonić do Franka, ale miał w tej chwili spotkanie i postanowiła powiedzieć mu o tym szczęśliwym wydarzeniu w domu, a nie przez telefon.

Wróciła do domu prawie o szóstej.

Na obiad przygotowała sobie omlet z grzybami. dodała do tego sałatę, a na deser świeże owoce.

Kiedy przeszła już do gabinetu i otworzyła laptop, zadzwonił telefon, informując, że nadeszła wiadomość tekstowa. Przeczytała ją z narastającym gniewem.

Famke zdecydowała dalej intrygować i wprowadzać chaos.

Nie czekaj. Lecimy późniejszym lotem.

Gianna uniosła brwi do góry. My?

Cholera! Szansa na to, że Franko jest z Famke. była bardzo mała. Poza tym sprawdzenie Franka nie byłoby trudne. Jeśli miała rację, to SMS, który przysłała Famke, świadczyłby o niespotykanej pomysłowości blondynki, połączonej z całkowitym brakiem skrupułów.

Och, niech się to wreszcie skończy, westchnęła.

Zawsze przecież wiedziała, gdzie jest Franko, czyż nie tak? Miała jego plan zajęć. Zawsze sam o to dbał. Zawsze dzwonił, kiedy miał wrócić później.

Znowu zadzwonił telefon. Tym razem był od Franka.

- Obiad trwał dłużej, niż się spodziewałem - usłyszała jego głos. - Wracam późniejszym lotem.

Gianna zacisnęła palce na telefonie.

- Nie czekać na ciebie? - Jej głos był zimny, zimniejszy, niż zamierzała.

- Opóźnienie jest nieuniknione - powiedział ciepło.

- Oczywiście.

- W tej chwili biorę taksówkę na lotnisko. Do zobaczenia po powrocie.

- Będę już spała.

- W takim razie cię obudzę.

Rozłączył się, zanim zdążyła mu odpowiedzieć.

Wróciła do pracy, ale wytrzymała tylko pół godziny. Później wybrała jakiś kanał telewizyjny, ale po chwili wyłączyła telewizor. Wzięła książkę i położyła się do łóżka. Po przeczytaniu kilku kartek zgasła lampę.

Sen przyszedł łatwo, spowodowany zmianami hormonalnymi wczesnej ciąży. Po jakimś czasie zdała sobie sprawę z obecności Franka. Poczowała ciepło jego ciała, kiedy przygarnął ją do siebie, poczuła dotyk jego ust na czole, później na policzku, i wreszcie na ustach.

Potrzebowała go, nigdy nie pozwoli mu odejść.

Franko oderwał usta od jej ust, by całować jej ciało. Powoli, bez pośpiechu, jakby ta noc miała trwać bez końca. Znaczył palącymi pocałunkami jej szyję, piersi, zaciskając wargi na różowych koniuszkach. A później zajrzał jej w oczy, długo i badawczo, jakby czegoś w nich szukał.

Mogli teraz porozmawiać. Powinni porozmawiać. Jutro.



Gianna obudziła się późno i stwierdziła, że jest sama w łóżku, Spojrzała na zegarek i pognąła pod prysznic.

Kiedy weszła do kuchni, Franko już tam był. Podeszła do niego, wzięte w dłonie jego twarz i pocałowała go w usta.

- Jakie masz plany na dzisiaj? - spytała. Pogłębił pocałunek.

- Sugerujesz, żebyśmy poszli dzisiaj na węgry?

- Na lunch - skapitulowała Gianna.

- O pierwszej? - spytał, wymieniwszy nazwę restauracji znajdującej się niedaleko od ich biura.

- Zarezerwuję stolik. - Poszedł w kierunku drzwi.

- Mam spotkanie na mieście przed południem. Spotkamy się na miejscu.

- Dobrze.

Zjadła na śniadanie musli i owoce, następnie wypić herbatę i pojechała do biura.

Dzień okazał się spokojny, ponieważ nie było żadnych pilnych telefonów, żadnych dramatycznych sytuacji, wymagających jej bezpośredniej interwencji. Za dziesięć pierwsza odświeżyła swój makijaż, zawiesiła torbę na ramieniu i zjechała windą na dół.

Była umówiona na lunch z własnym mężem. Uśmiechnęła się szczęśliwa. Będą mieli dziecko. Chłopca czy dziewczynkę? Dla niej płęć była obojętna, byleby dziecko urodziło się zdrowe. Niedługo będzie trzeba pomyśleć o imionach.

Pokój dziecięcy. Musi być blisko ich sypialni. Przez chwilę wyobraziła sobie wnętrze tego pokoju. Zaczęła odkrywać nowy świat. Weszła do restauracji, powiedziała do kierownika sali, z kim jest umówiona i podążyła jego śladem.

Zobaczyła Franka i podniosła rękę, żeby go przywitać, ale w tym momencie zauważyła znajomą blondynkę, dosiadającą się do jego stolika.

- Och - powiedział kierownik sali - przyszła pana przyjaciółka.

Przyjaciółka?

Chciała natychmiast odwrócić się na pięcie i wyjść. Powstrzymała się jednak.

Na twarzy Franka widać było mieszaninę zdumienia i konsternacji.

Famke odegrała rolę zaszokowanej kochanki, przyłapanej na gorącym uczynku.

- Gianna! - wykrzyknęła. - Nie spodziewaliśmy się spotkać tu ciebie.

Skąd wiedziała, w której restauracji mieli się spotkać i kiedy? Może sprawdziła rezerwację we wszystkich możliwych restauracjach w mieście.

- Naprawdę? - spytała Gianna z sarkazmem w głosie. - To, co mówisz, wydaje się bardzo dziwne, zważywszy, że to Franko i ja dokonaliśmy tutaj rezerwacji.

Spojrzała na Franka i spojrzenie jej oczu stwardniało, gdy zobaczyła, że chce się odezwać. Posłała mu nieme ostrzeżenie.

To była jej gra. I tylko ona mogła ją kontrolować.

- Czy znikniesz stąd wreszcie? Famke zaśmiała się srebrzyście.

- Może to ty powinnaś zadać sobie to pytanie.

- Ja już znam odpowiedź. - Do diabła, miała nadzieję, że zna. - Wychodzę stąd - powiedziała - a Franko może pójść za mną lub zostać. To jego decyzja.

Spojrzała na Franka przelotnie, a później odwróciła się i ruszyła w stronę wyjścia. Kierownik sali i kelnerzy zaczęli kontynuować przerwane czynności, a goście zainteresowali się znowu swoimi posiłkami.

Gianna nie mogła obejrzeć się do tyłu. Skinęła tylko głową, gdy przechodziła obok kierownika sali.

Wyszła na ulicę i zaczęła iść w kierunku biura. Szła wśród ludzi, po zatłoczonym chodniku, ale nie widziała nikogo.

- Byłaś dobra - powiedział Franko, który ledwie ją dogonił.

- Odejdź.

- Nie zrobię tego.

- Nie mam nastroju do rozmów towarzyskich.

- A ja nie mam zamiaru prowadzić takich rozmów. - Wyjął telefon komórkowy i wybrał numer swej sekretarki. - Proszę odwołać wszystkie moje popołudniowe spotkania na przyszły tydzień. Proszę również powiadomić sekretarkę mojej żony, żeby zrobiła to samo.

Gianna patrzyła na niego skonsternowana.

- Nie możesz tego zrobić.

Nic nie odpowiedział, tylko zadzwonił do Enrica, żeby zabrał jej samochód z parkingu i powiadomił Rosę, że nie będzie ich kilka dni.

Weszli do budynku biurowego i Franko wezwał windę. Zjechali nią do garażu.

Na twarzy Gianny widniało niedowierzenie.

- Nie możesz tak wyjść... Pocałował ją mocno w usta.

- Patrz na mnie.

Poprowadził ją do mercedesa i otworzył drzwi od strony pasażera.

- Siadaj.

Oszołomiona wsiadła bez słowa. Jak można jechać do domu w środku tygodnia roboczego. Chciała powiedzieć to głośno, ale zauważyła, że wcale nie jadą w stronę Toorak.

- Dokąd jedziemy?

- Do hotelu.

- Słucham?

Franko rzucił jej zadumane spojrzenie.

- Słyszałaś.

- Dlaczego?

Dziecięca zadziorność zadźwięczała w jej głosie, która była słyszalna nawet dla jej ucha. W odpowiedzi usłyszała jego chichot.

Minutę później zatrzymał mercedesa przed wejściem do najbardziej luksusowego hotelu w Melbourne.

- Co masz na myśli, mówiąc, że zostaniemy tu kilka dni - zapytała, kiedy jechali windą na ostatnie piętro.

- Że nie będzie żadnych intruzów. Nikt nie będzie zakłócał nam spokoju.

- Ale nie mamy żadnych ubrań na zmianę! Winda zatrzymała się i wyszli z kabiny.

- Kupimy, co będzie nam potrzebne. - Sprawdził kierunek numerów i poprowadził ją do apartamentu.

Otworzył drzwi, niespodziewanie wziął ją na ręce i wniósł do środka.

- Oszalałeś? Puść mnie.

Postawił ją na podłodze, ale nie pozwolił jej odejść. Wziął w dłonie jej twarz.

- Franko...

- Nic nie mów.

Jego usta były nieprawdopodobnie delikatne. Czuł drżenie jej ust.

Była taka drobna, ale taka dzielna.

- Czy ty masz pojęcie, co dla mnie znaczysz? Nie była pewna i nawet nic mogła myśleć, kiedy pogłębił pocałunek.

- Masz na sobie za dużo ubrania. Roześmiał się miękko.

- Rozbierzmy się, cara. Jesteś głodna?

- Pytasz o jedzenie czy seks?

- O obie te rzeczy.

- Muszę wybrać?

Był tutaj, z nią, i to coś znaczyło. Wiara w świętość związku małżeńskiego? Poczucie obowiązku?

A może coś więcej? Prawic ośmielała się mieć nadzieję, że to mogła być miłość.

- Będziemy rozmawiać. - Głos Franka był delikatny. - Będziemy się kochać. I jeść. - Obrysowywał palcami kształt jej ust. Czowała jego wzbudzenie. - Niekoniecznie w takiej kolejności - dodał.

Figlarny uśmiech pojawił się na jej twarzy.

- Najpierw jedzenie.

Chciał się uśmiechnąć i prawie mu się to udało.

- Czarownica.

Gianna podeszła do stolika, wybrała numer obsługi hotelowej i zamówiła jedzenie.

Franko wyjął swój telefon i przełączył go na sekretarkę, radząc, by Gianna zrobiła to samo.

- Izolujemy się?

- Czy to grzech?

Dla mężczyzny, który był cały czas zajęty i który musiał być dostępny telefonicznie dzień i noc, było to zupełne odstępstwo od zasad.

- Nie - odpowiedziała spokojnie. - Tylko... niezwykle.

- Chcę skoncentrować się wyłącznie na tobie. W tym momencie rozległo się pukanie do drzwi i ukazał się w nich kelner z zamówionymi daniami. Dla niej przyniósł sałatkę cesarską, a dla Franka risotto z krewetkami, które wyglądało niezwykle apetycznie.

Gianna chciała zadać mu kilka pytań, ale czuła się tak, jakby stała na krawędzi przepaści niepewna, czy utrzyma równowagę, czy runie w dół.

Z tarasu apartamentu roztaczała się cała panorama miasta. Rzeka Yarra i widoczne na tle nieba wysokie budynki ze stali, szkła i betonu, a niżej drzewa z szeroko rozrośniętymi konarami, ciężkimi od listowia.

- Czy już zjadłaś?

Gianna spojrzała na niewielką ilość sałatki, która pozostała w miseczce, świadoma, że nie przełknie już nawet kęsa.

- Dziękuję.

Franko zebrał naczynia i wystawił tacę za drzwi apartamentu.

Gdyby miała bagaż, mogłaby zająć się jego rozpakowaniem, pomyślała. Wstała i usiłowała wynaleźć jakieś zajęcie.

- Nie rób niczego. Popatrz na mnie. - Wziął jej twarz w dłonie i niezwykle delikatnie dotknął kciukami jej dolnej wargi.

- Jak się czujesz?

- Dobrze - odpowiedziała z uśmiechem.

- A teraz? - Jego usta zagarnęły w posiadanie jej wargi.

Objęła go ręką, przycisnęła mocniej do siebie i delektowała się jego bliskością, ciepłem i namiętnością.

Maleńkie ziarenko nadziei zaczęło w niej kiełkować, gdy uniosła po jakimś czasie głowę i zobaczyła pytanie w jego oczach.

Uśmiechnęła się do niego.

- To jeden z twoich najlepszych popisów.

- Z miejscem na poprawienie?

- W skali jeden do pięciu mogę dać trzy - powiedziała drażniąco.

Kłamczucha. Franko zawsze osiągał najwyższe punkty.

Jego delikatny śmiech podrażnił jej zmysły.

- Flirciara - powiedział żartobliwie.

Nigdy nie będzie lepszej okazji, pomyślała Gianna. Trzeba poruszyć ten temat. Jej radość znikła.

- Co z Famke?

- Leci pierwszym samolotem do Londynu.

- Naprawdę?

Jego spojrzenie momentalnie stwardniało.

- Obawa przed oskarżeniem okazała się przekonującym czynnikiem.

- Rozumiem - powiedziała Gianna, - Zdecydowałeś nie niszczyć status quo.

Chciał nią potrząsnąć i prawie to zrobił.

- Dawno temu Famke zajęła kilka miesięcy mojego życia. Chciała, żebym się z nią ożenił, ale ja nie byłem na to przygotowany. Nie wtedy. A właściwie nigdy. - Jego oczy poszukały jej spojrzenia. - A ty byłaś zdecydowana widzieć to, co chciałaś widzieć.

- Była bardzo przekonująca. Zacisnął zęby.

- Rzeczywiście.

Dotknął palcem do jej policzka, a później do ust.

- Ona to nie ty - powiedział cicho. Nadzieja podrosła o jeden cal. Nie śmiała powiedzieć nawet słowa.

- Czy ty naprawdę myślisz, że założyłem obrączkę na twój palec z obowiązku?

- Miałam takie wrażenie.

- Ale nie z mojego powodu. Jej oczy rozszerzyły się.

- Anamaria... Przycisnął palec do jej ust.

- Konspirowała z Santem. I dopięli swego. Ale tylko dlatego, że miłość była częścią tego równania. - Zobaczył łzy błyszczące na jej rzęsach i przycisnął do nich usta.

- Głupia - powiedział pieszczotliwie. - Jak mogłaś o tym nie wiedzieć?

- Nigdy nie mówiłeś o miłości. - Gdyby wiedziała, że ją kocha, podarowałyby mu duszę razem z sercem. - Ja myślałam... ja uwielbiałam każdy twój pocałunek, każde twoje dotknięcie.

Spojrzała na niego i wstrzymała oddech. Jego twarz wyrażała miłość.

- Jesteś światłem mojego życia - powiedział gorąco. -  
Moja miłość do ciebie będzie trwała do końca mojego życia.

Zaczął ją wolno rozbierać, nic przestając jej pieścić.

- Jesteś taka piękna... - powiedział, kiedy stała już przed nim naga, - Masz równie piękną duszę - dodał.

- Myślę, że będzie lepiej, jak nie będziesz nic mówił, bo inaczej się rozplączę.

- Cara, nie płacz - powiedział, widząc błysk łez w jej oczach. Wziął ją na ręce i zaniósł do łóżka.

Jego ręce pieściły jej skórę i najwrażliwsze miejsca ciała, a po nich to samo robiły jego usta. Zatracili się w namiętności. Złączyły się ich ciała i dusze.

Później podeszli do okna i patrzyli na panoramę miasta.

Rzeka Yarra wyglądała jak szeroka szara wstążka, a samochody pędzące ulicami jak zabawki.

Franko stanął za nią i objął ją ramionami.

- Będziemy tu jedli, czy wyjdziemy na miasto?

- Tu - powiedziała Gianna bez wahania. Wybrali potrawy, zamówili je, a potem jedli, rozmawiając spokojnie.

- Co myślisz o ojcostwie? - spytała go Gianna w pewnej chwili.

Franko oparł się wygodnie o krzesło, a jego oczy nabrały zagadkowego wyrazu.

- Tak ogólnie czy w szczególności?

Nie odpowiadała przez chwilę i zobaczyła, jak jego spojrzenie zaostrzyło się.

- Próbujesz mi coś powiedzieć?

- Jestem w ciąży.

Pochylił się do przodu i zanim zdążył coś powiedzieć, dodała:

- Siedem tygodni. Wczoraj zostało to potwierdzone. Planowałam powiedzieć ci to podczas lunchu.



Nigdy nic sądziła, że mężczyzna, który potrafił nad sobą panować w każdej sytuacji, mógł być tak spontaniczny.

Franko ominął stół i przyklęknął przy niej.

- Czy dobrze się czujesz? Dotknęła ręką jego policzka.

- A ty?

- Nic potrzebujesz pytać.

Uśmiech wypłynął na jego wspaniałe usta.

- Jestem szczęśliwy.

Roześmiała się.

- Dziadkowie będą mieli uciechę. - Przewróciła oczami na myśl o tym. - Czy możemy zatrzymać tę wiadomość przez jakiś czas tylko dla siebie?

- Anamaria jest ostra jak pinezka. Uważasz, że nie pozwoli ci pić wina do obiadu?

- Prawdopodobnie nie.

Pocałował ją długo i niespiesznie, z niebywałą delikatnością.

- Uczcijmy to - powiedział.

- Myślałam, że zdecydowaliśmy się tu zostać? Franko wstał i wziął ją na ręce.

- Zostaniemy tu - powiedział. Posadził ją sobie na kolanach. - Muszę cię trzymać. Być z tobą.

- Ach, więc to taki rodzaj świętowania - drażniła się z nim.

- Będę cię kochać przez wszystkie dni mojego życia.

- A noce? - zażartowała.

- W noce także.

- Będiesz bardzo zajęтым mężczyzną. Chwycił ją za rękę i przycisnął do ust.

- Liczę na to.

## EPILOG

Siedem miesięcy później Gianna Giancarlo urodziła bliźniaki przez cesarskie cięcie. Był to chłopiec i dziewczynka. Mieli oczy matki i ciemne włosy.

Nadano im imiona Samuel i Ann - Marie.

Szybko stali się światłem życia rodziców.

Chrzest był radosnym momentem nie tylko dla rodziny, ale i dla przyjaciół. Uroczyste przyjęcie odbyło się w domu Franka i Gianny.

Shannay kołysała Ann - Marie, która gaworzyła, uśmiechała się i kopała malutkimi nóżkami ku zachwytowi wszystkich obecnych.

- Jest taka piękna. I taka radosna. Franko otoczył ramieniem żonę.

- Tak jak jej matka.

Gianna uniosła z uśmiechem głowę i położyła mu rękę na sercu.

- Za to Samuel jest synem swojego ojca.

W tym momencie Samuel zapłakał i Anamaria wygarnęła go z ramion Santa, patrząc na niego piorunującym wzrokiem.

- Dzieci muszą być nakarmione i położone spać.

- Dziecko ci to powiedziało?

- To jest oczywiste.

- Zaczynają znowu. - powiedziała Gianna. Poczowała dotyk ust Franka na swoim czole. - Zajmę się nimi. - Uśmiechnęła się do Shannay. - Chcesz pójść ze mną?

- Oczywiście. Nawet nie pytaj.

Gianna wzięła Samuela i poszła z nim na górę do pokoju dziecięcego.

Ściany zdobiły malowidła ściennie utrzymane w pastelowych kolorach, a nad łóżeczkami zawieszono kolorowe zabawki.

- Uff, jestem pod wrażeniem.

Gianna usadowiła się w fotelu stojącym obok kołyski i zaczęła karmić synka.

- Mam nadzieję, że poradzę sobie, kiedy będę miała swoje dziecko - powiedziała Shannay.

- Czy to jest ogólne stwierdzenie, czy...?

- Już trzy miesiące - powiedziała z uśmiechem Shannay. - Oprócz rodziny tylko ty wiesz o tym.

- Hej, to wspaniale.

- Tak. Tom też tak uważa.

- A dzieci Toma?

- Wyobraź sobie, że już zastanawiają się nad imieniem i nad tym, który pokój byłby najlepszy dla dziecka. A matka Toma już. ponad miesiąc cieszy się, że będzie miała jeszcze jednego wnuka. Więc wszystko jest dobrze.

Shannay nigdy nie miała dobrych relacji z teściową.

- Cieszę się, - Przestała karmić Samuela i podała go Shannay. - Potrzymaj go na rękach, dopóki mu się nie odbije, a ja nakarmię Ann - Marie.

Dopiero kiedy dzieci spały smacznie w swoich łóżeczkach, Gianna mogła uścisnąć Shannay i pogratulować jej.

- Kto by przypuszczał rok temu, że obie będziemy zaangażowane w macierzyństwo? - powiedziała Gianna.

- Cieszę się, że jesteś taka szczęśliwa.

- Dziękuję. - To szczęście, że nie trzeba niczego udawać, nie czuć zagrożenia i nic mieć wątpliwości.

Gianna wzięła Shannay za rękę.

- Chodźmy przyłączyć się do gości. Franko podszedł do niej, kiedy tylko pojawiła się w pokoju.

- Są spokojne?

- Śpią, a ponieważ cały dom owinięty jest przewodami, to nawet najmniejszy dźwięk będzie wszędzie słyszalny. Jeśli zapłaczą, będziemy o tym wiedzieli.

Było dużo śmiechu i serdeczności podczas oglądania prezentów. Dziecięca kolekcja garderoby wzbogaciła się o wiele wspaniałych niebieskich i różowych ubranek.

Anamaria sprezentowała każdemu dziecku okazały fundusz powierniczy, któremu wspaniale dorównał Santo.

Było już późne popołudnie, kiedy odjechał ostatni gość, z wyjątkiem dziadków, którzy zostali na kolację.

Anamaria, która nigdy nie dodawała do kawy alkoholu, nagle powiedziała, że chętnie wypije kawę z odrobiną brandy. Poza tym ilość wypitego przez nią szampana przekroczyła zdecydowanie limit, jaki sobie narzucała w sytuacjach, gdy prowadziła samochód.

- Uważam, że powinnaś rozważyć przenocowanie u nas w jednym z pokoi gościnnych - zasugerowała Gianna.

- Bzdura - odezwał się Santo. - Ja odwiozę ją do domu.

Anamaria uniosła brwi z władczym spojrzeniem.

- Ferrari?

- Masz z tym jakiś problem?

Gianna ujrzała w oczach babci ciche wyzwanie i była ciekawa jej reakcji,

- Grazie.

To chyba żart, pomyślała Gianna.

- Co się dzieje? - spytała cicho Franka, gdy zobaczyła, jak Anamaria wsiada do samochodu Santa. - Moja babcia nienawidzi przecież tego ferrari.

- Tak myślisz? - spytał Franko. Gianna spojrzała na niego przenikliwie.

- Chyba coś się dzieje - powiedział Franko. Zamknął drzwi i włączył alarm. - Nie uważasz?

- Może.

Kiedy przechodzili przez hol, usłyszeli żałosny płacz dzieci i szybko wbiegli po schodach.

Razem weszli do pokoju dziecięcego. Franko wyjął z łóżeczka córeczkę i zrećźnie zmienił jej pieluszkę, podczas gdy Gianna zajęła się Samuelem.

Oczy zamglily się jej ze szczęścia, gdy spojrziała na Franka. Uśmiechnął się.

- Dziękuję - powiedział cicho - za to, że jesteś miłością mojego życia. I za prezent w postaci naszych dzieci.